Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Gazeta Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 222. Lwów, sobota 12. sierpnia 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Nowe morderstwo we Lwowie.

Sprawy wewnętrzne.

Nowa ustawa wodna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś pojawiło się przedłożenie rządowe w sprawie nowej ustawy wodnej. Przedłożenie uzyskało sankcyę przedwstępną korony i będzie rozpatrywane w jesieni przez poszczególne sejmy krajowe.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach politycznych coraz bardziej utrwala się wiadomość, że następcą br. Schönaicha będzie zbrojmistrz polny Aleksander Krobatin.

Jen. Krobatin niejednokrotnie występował już przed forum delegacyi i pozostaje w dobrych stosunkach z parlamentarnemi sferami. Uchodzi on za pierwszorzędnego fachowca w sprawach artyleryi.

Posłuchanie w Ischlu.

Ischl Zdrój. (TBK.) Wspólny minister skarbu dziś rano tu przybył. O 11 przedpoł. był na posłuchaniu u cesarza.

Ischl. (Tel. wł.) Audencya br. Buriana trwała 2 godziny. Przedmiotem jej były sprawy bieżące oraz sprawozdanie ministra z niedawno odbytej podróży inspekcyjnej po Bośni.

Minister udaje się jutro na krótki urlop.

Amnestya cesarska.

Wiedeń. (Tel. wł). Z okazyi urodzin swych cesarz darował karę 65 więźniom, w tem we Lwowie 6, Wiśniczu 4, Stanisławowie 2.

Włosko-czeskie starcie.

Praga. (Tel. wł.) Jak donosi „Nar. Pol." w Grado wydarzyły się demonstracye Włochów przeciw Czechom. Salę, w której odbywała się czeska uroczystość, Włosi zarzucili kamieniami, wybiwszy wprzód wszystkie szyby.

A obstrukcya trwa dalej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się jak zwykle od petycyi i urlopów, poczem opozycya przeszła do imiennych głosowań, które wypełniły resztę posiedzenia.

Hr. Khuen wyjczdża dziś w Tatry, gdzie spędzi 3 dni feryi parlamentarnych.

Sprawy zagraniczne.

Koniec sprawy albańskiej.

Petersburg. (Tel. wł.) W tutejszych miarodajnych kołach panuje wielkie zadowolenie z powodu dobrego zakończenia sprawy albańskiej. Wobec twierdzeń dzienników nacyonalistycznych oświadczają półurzędownie, że wszystkie mocarstwa interesowane, starały się w równym stopniu doprowadzić konflikt do pokojowego załatwienia. Sprawa nie byłaby tak prędko załatwiona, gdyby nie zgodne postępowanie mocarstw.

Zjazd Czechów w Berlinie.

Poznań. (Tel. pryw.) Zjazd Czechów w Berlinie z okazyi 50 rocznicy założenia Tow. Cesko slawianski Spolek odbędzie się mimo opozycyi wszechniemców. Nie tylko, że policya dała pozwolenie, ale i Dyrekcya kolei, która pierwotnie nie chciała udzielić uczestnikom zjazdu osobnego pociągu, zmieniła pierwotne swe stanowisko, co prawda, dopiero po interwencyi austryackiego zarządu kolei.

Dreadnoughty rosyjskie.

Petersburg. (TBK.) Techniczna komisya do budowy floty Czarnomorskiej uchwaliła oddać budowę 2 dreadnoughtów dokom państwowym, budowę trzeciego takiego okrętu dokom w Mikołajewsku, a nadto zamówić 9 torpedowców w różnych dokach. Ostateczna decyzya zapadnie na radzie ministeryalnej w przyszłym tygodniu.

Sułtan Marokka chory.

Wiedeń. (Tel. wł.) Urząd spraw zagranicznych nie otrzymał potwierdzenie wiadomości, jakoby sułtan Mulej Hafid zachorował na tyfus lub cierpiał na chorobę umysłową.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Rewizya w konsystorzu.

Warszawa. (Tel. pryw.) Rozpoczęta 30. czerwca b. r. rewizya w konsystorzu rzym.-kat. warszawskiej kapituły i w sądzie duchownym arcybiskupim zakończyła się. Nagromadzone materyały odesłano do Petersburga do departamentu wyznań obcych. Ze wszystkich rewizyi konsystorzów najbardziej szczegółowo i najdłużej była prowadzona rewizya w konsystorzu warszawskim.

Niebezpieczna biblioteka.

Włocławek. (Tel. pryw.) Gubernator warszawski odmówił księdzu prałatowi Śliwickiemu pozwolenia na założenie we Włocławku biblioteki parafialnej.

Echa morderstwa.

Warszawa. (Tel. pryw.) Kancelarya warsz. sądu okręg. rozesłała wezwania świadkom w sprawie Bohdana hr. Ronikiera, oraz Ant. Siemińskiego, Feliksa Zawadzkiego, oskarżonych o zamordowanie ś. p. Stanisława Chrzanowskiego. Świadkowie, w liczbie z górą 80, są wezwani na wtorek 5. września.

O wydalenie kobiet.

Petersburg, (Tel. pryw.) Po otwarciu jesiennej sesyi dumy, posłowie z opozycyi wniosą interpelacye w sprawie wydalenia niemal wszystkich słuchaczek z instytutu lekarskiego dla kobiet.

Ustąpienie ministra komunikacyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) Krąży pogłoska, że minister komunikacyi Ruchłow ustąpi. W rzędzie kandydatów do teki tej wymieniają także byłego prezydenta dumy Guczkowa.

O miliony Ogińskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Skargę kasacyjną Dymitra Wonlarlarskiego senat rozważać będzie 8. września.

Różne.

Sąd Rapperswilski.

Sprawa Karczewskiego. — Rada muzealna.

Rapperswil. (Tel. pryw.) Karczewski cofnął swą zapowiedź wniesienia skargi o obrazę czci przed sądy szwajcarskie i zgłosił się do przesłuchania, usprawiedliwiając swe postępowanie w sprawie sprzedaży dubletów Sokolnickiemu.

Znajdujących się jeszcze w Muzeum 5 skrzyń dubletów, zakupionych przez Sokolnickiego, nie będzie mu wydanych.

Rapperswil. (Tel. pryw.) Komisya, zajmująca się badaniem zarzutów, pracowała przez całą noc. Dziś po południu ogłosi swe sprawozdanie.

Słychać, że komisya uzna znaczną część zarzutów za drobnostki, część za nieprawdziwe, natomiast uzna, że pewna część zarzutów przeciw administracyi jest uzasadniona. Prócz tego potępi sprzedaż dubletów, głównie ryczałtową ich sprzedaż, która przyniosła szkodę Muzeum.

P. Dmowski listownie zrezygnował ze stanowiska członka rady muzealnej, twierdząc, że dlatego atakowano Muzeum, ponieważ zasiadają w radzie muzealnej narodowi demokraci. W miejsce Dmowskiego ma być wybrany Czołowski.

Rapperswil. (Tel. pryw.) Rada muzealna przyjęła wniosek komisyi finansowej co do udzielenia absolutoryum i co do budżetu, zamkniętego deficytem 5635 fr. W następnym roku mają się odbyć obrady nad projektem

zmiany statutu i regulaminu. Dalej postanowiono wybrać komisyę fachową, która w roku przyszłym przedłoży Radzie muzealnej wnioski co do zmian w urządzeniu i kierownictwie Muzeum.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Do wczoraj nadeszło tu 2450 telegramów z zapytaniem o stan zdrowia papieża. Sekretaryat odpowiedział na wszystkie.

W górnych apartamentach pałacu rozpoczęto prace celem przygotowania chłodnej sali dla papieża. Jeden z inżynierów wyjechał do Paryża i Berlina, celem poczynienia studyów nad ochładzaniem mieszkań.

Strajk londyński zakończony.

Londyn. (TBK.) Strajk robotników, zajętych wyładowywaniem towarów, załagodzony, tem samem usunięto ostatnią przeszkodę do ostatecznego załatwienia sporów z robotnikami. Robotnicy, zajęci wyładowywaniem, otrzymali 25 procent podwyżki płac, oraz skrócenie czasu pracy z 12 godzin na 10.

Londyn. (Tel. wł.) Straty z powodu niedoręczenia przesyłek i zepsucia się towarów podczas ostatniego strajku wynoszą około 16 milionów marek.

Pożary.

Offenbach. (Tel. wł.) W fabryce towarów skórzanych Jakóba Spicharza wybuchł pożar. Szkoda znaczna; jeden robotnik, nazwiskiem Werner, poparzony ciężko.

Berlin. (Tel. wł.) W okolicy spłonęły wczoraj lasy na przestrzeni kilkuset morgów. Twierdzą, że ogień był podłożony.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że miejscowość Kostroma zupełnie zgorzała. 400 domów padło pastwą pożaru. Kilkanaście osób poniosło śmierć przy akcyi ratunkowej, wiele jest ciężko rannych. Szkody milionowe.

W Homlu zgorzało 300 domów. Nędza ogromna. Rząd wdrożył akcyę ratunkową.

Nowe, tajemnicze morderstwo we Lwowie.

Trup w zamkniętem mieszkaniu. — Uboga wdowa ofiarą mordu. — Tajemniczy znajomy. — Łup mordercy: 18 koron.

(hb) Dziś rano Lwów został zaalarmowany nową wieścią o strasznem morderstwie, którego bliższe szczegóły, oraz powody okryte są gęstą mgłą tajemnicy.

Przy ul. Łyczakowskiej pod l. 29 mieszka Anna Kuryłowicz, 54-letnia wdowa po nauczycielu blacharstwa w drohowyzkiej szkole fundacyi hr. Skarbka. Straciła ona męża przed trzema tygodniami i widocznie znajdowała się w trudnem położeniu materyalnem, skoro 1 b. m. pożyczyła od sąsiadki 20 koron na bieżące potrzeby.

Wczoraj rano przybyła do niej, jak zwykle, kobieta, pełniąca u Anny Kuryłowicz obowiązki posługaczki; nie mogąc jednak, mimo kilkakrotnego, usilnego dobywania się, otworzyć drzwi, wiodących do mieszkania, oddaliła się w przypuszczeniu, że pani jej już wyszła gdzieś do miasta. Z sąsiadów zresztą nikt nie dopytywał się o Kuryłowiczową, która, jak się zdaje, wiodła wogóle żywot bardzo spokojny, i mało udzielała się znajomym.

Dziś dopiero przed południem przyszła do mieszkania Kuryłowiczowej pewna znajoma, która również chciała już odejść, nie mogąc dostać się do mieszkania. Dowiedziawszy się jednak, że już dnia poprzedniego posługaczka zastała drzwi zamknięte i że od tej pory nikt nie widział Kuryłowiczowej, udała się na ekspozyturę policyi przy ul. Łyczakowskiej z doniesieniem.

Gdy w obecności ajenta policyjnego otworzono mieszkanie, wszystkich uderzył przedewszystkiem okropny zapach, panujący, mimo otwartego okna w mieszkaniu. Po bliższem rozpatrzeniu się znaleziono w kuchence, na materacach, wyjętych z łóżka zimne już zwłoki Anny Kuryłowicz, ubranej jak do wyjścia, nawet w kapeluszu na głowie. Na zwłokach znaleziono używaną już koszulę męską, a to wszystko nakryte było pierzyną. Zwłoki mają na szyi ranę „pergaminową“, $8^1/_2$ cm. długą a 1 cm. głęboką, pochodzącą najwidoczniej od sznurka, którym kobieta została uduszoną.

Oprócz tego znajdują się z lewej strony brody dwa krwawe odciski okrągłe, wielkości pół halerza, pochodzące prawdopodobnie od palców mordercy.

Pozycya zwłok, jakoteż okoliczności towarzyszące, wskazują na to, że popełnionem tu zostało morderstwo z nieznanych, jak dotąd, pobudek, gdyż rabunek, wobec znanego wszystkim ubóstwa zamordowanej, jest wykluczony.

Na miejsce zbrodni udali się natychmiast komisarze Kuczek i Kwiatkowski, oraz dr. Kasparek, który stwierdził, że śmierć u zamordowanej nastąpiła wczoraj między godziną 9 a 10 rano. Energiczne śledztwo w toku.

Bliższe szczegóły

morderstwa przy ul. Łyczakowskiej są następujące:

Onegdaj, we czwartek o godzinie pół do piątej popoł. zgłosił się do mieszkania pani Kuryłowiczowej młody, przystojny mężczyzna w jasnym, długim płaszczu i twardym, małym kapeluszu, i przedstawiwszy się jako syn jej przyjaciółki z Drohowyża, prosił o przenocowanie go, powołując się przytem na kartę korespondencyjną swej matki, którą ta miała w tej sprawie do pani Kuryłowiczowej wysłać. Pani Kuryłowiczowa, która podobno rzeczywiście kartkę taką otrzymała, zrazu odmówiła prośbie młodego człowieka, gdyż mając zamiar dziś, w sobotę wyprowadzić się z zajmowanego dotąd mieszkania, miała wszystkie rzeczy spakowane, tak, że nie rozporządzała nawet odpowiedniem miejscem.

Tłómaczyła też młodemu człowiekowi, że przecież ma on we Lwowie brata i siostrę, u których łatwo mógłby zamieszkać. Skoro jednak przybysz oświadczył, że z bratem od dłuższego już czasu zerwał, a siostra mieszka bardzo daleko, jakoteż że chętnie prześpi się gdziekolwiek, choćby na podłodze w sionce, prowadzącej do pokoju p. Kuryłowiczowej, zgodziła się na przetrzymanie go przez jedną noc. Gdy już umówiono się co do tego, pani Kuryłowiczowa postanowiła udać się na cmentarz, na grób męża, w towarzystwie swej kuzynki, która od czasu jej owdowienia zawsze nocowała w jej mieszkaniu. Młody człowiek przyłączył się do nich i wszyscy troje udali się na cmentarz, gdzie stojąc nad grobem swego męża, pani Kuryłowiczowa zdradziła się z zamiarem wymurowania grobu.

Po powrocie do domu obie kobiety udały się na spoczynek do pokoju, a nieznajomy ulokował się w przedpokoiku, czyli sionce, gdzie mu posłano na ziemi, ponieważ wszystkie łóżka, jako w przeddzień przeprowadzki, były już rozebrane. Jeszcze przed zaśnięciem zauważyła pani Kuryłowiczowa napół żartem, że może to jakiś zbrodniarz wkradł się do domu, gdyż syna swej przyjaciółki z lat młodych pamięta jako 4-letniego chłopaka i nigdyby go nie poznała.

Rano o wpół do 9 kuzynka pani Kuryłowiczowej opuszczając mieszkanie i przechodząc przez sionkę, w której spał nieznajomy, zauważyła go zajętego wiązaniem krawatki. Od tej chwili nikt już pani Kuryłowiczowej żywej nie widział, gdyż gospodyni, dostarczająca jej mleka dzwoniła o godz. 10 do mieszkania, ale było ono już zamknięte. Nieznajomego mężczyznę zaś, którego dnia poprzedniego wszyscy zauważyli, widziano natomiast o godz. 9 opuszczającego mieszkanie, w zupełnym spokoju.

Gdy wieczorem pani Kuryłowiczowa, jak to dotąd było jej zwyczajem, nie zjawiła się u swej kuzynki, aby z nią razem powrócić do siebie, ta powzięła podejrzenie i sama przybyła, zastała jednak drzwi zamknięte. Zaalarmowała natychmiast domowników, a szczególnie dozorcę i wszystkich tchnął jakiś niepokój. Już wczoraj o godz. 10 wieczorem wszyscy w domu mieli podejrzenie, że stało się coś złego, nie dawano jednak znać na policyę, gdyż nie było pewności. Skoro jednak pani Kuryłowiczowa nadal nie dawała znać o sobie i dziś rano znów mieszkanie było zamknięte, kuzynka pani Kuryłowiczowej postanowiła zażądać pomocy policyi.

Morderca nie bardzo się obłowił, gdyż zamordowana posiadała w mieszkaniu tylko 18 koron w pugilaresie, którego brak stwierdzono.

„Ekonomista“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł). Tendencya dzisiejszej giełdy na skutek wiadomości z Nowego Jorku nie była zbyt pomyślna i spowodowała spekulacyę do rezerwy.

Mimo to kursy stały dość dobrze. Dobrze przedewszystkiem stały akcye „Skoda“, „Alpiny“, oraz walory kolei południowej. Natomiast akcye kredytowe i akcye „Landerbanku“ były słabsze, a to mimo wiadomości, że przedłożenie o monopolu zapałkowym będzie wniesione już z początkiem sesyi jesiennej.

Akcye Doln. austr. Tow. Eskontowego były słabsze.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 658·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 853·50, Akcye Angiobanku 328·50 Akcye Unionbanku 630·— Akcye Landerbanku 544·50, Akcye Bankvereinu 551·—, Akcye Bodencredit 1318·— Akcye galic. Banku hip. 689·—, Akcye kolei państwowych 745·25, Akcye kolei południowej 124·75, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5110. Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 841·75, Akcye Rima Muranyi 695·75, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2773·—, Akc. Fabryki broni 768·—, Akcye tureckie tytoniowe 325·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 793·— Oblig. węg. indemn. 91·55 Renta majowa 92·20, Austr. Renta koron. 92·15, Węg. Renta koronowa 91·20, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, $4^0/_0$ Listy Banku hipot. 92·80, $4^1/_2{}^0/_0$ Listy Banku hip. 99·—, $5^0/_0$ Listy Banku hipot. 110·—, $4^0/_0$ Listy Banku kraj. 92·50, $4^1/_2{}^0/_0$ Listy Banku kraj. 99·— $4^0/_0$ komunalne obligacye krajowe —·—. $4^0/_0$ Obligacye propinac. 98·55, $4^0/_0$ Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·80, $4^0/_0$ pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 251·50, Marki 117·48 Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska $5^0/_0$ renta z 1906 r. 103·70, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 722·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 90·50 -- Gal. Bank kred. ziemski 000·—. Skoda 673·50.

Usposobienie: Przeważnie utrzymane, w końcu Alpiny poszukiwane.

Polsko-ruskie porozumienie.

Lwów, 12 sierpnia.

„Diło" zamieściło w ostatnich numerach szereg artykułów, poświęconych ustaleniu zasad ewentualnej ugody polsko-ukraińskiej. W chwili, gdy po ukończeniu feryi politycznych sprawa ugody nabierze konkretniejszych kształtów, będziemy mieli zapewne sposobność zająć się bliżej omówieniem propozycyi drugiej strony rokującej, teraz ograniczymy się tylko do zarejestrowania postulatów ukraińskich, nie wchodząc też w kwestyę ich autorytatywnej kompetencyi. „Diło" bowiem jest wprawdzie organem tylko narodowo-demokratycznej partyi ukraińskiej, nie jest jednakowoż uosobieniem strony, przystępującej do ugody — a z niektórych ustępów artykułów i ich stanowczego tonu musimy powątpiewać, czy polityczy ruscy w zupełności będą się na nie pisali...

W dwu pierwszych artykułach „Diło" kreśli obszernie i na swój sposób podłoże obecnych stosunków polsko-ruskich. Nie dowiadujemy się z nich niczego nowego, jeśli idzie o sposób ujęcia tej sprawy.

Powtarza się to w każdym artykule ruskim, w każdej mowie w sejmie, czy parlamencie, w każdem oświadczeniu: Rusini są wyzuci z praw i oddani na łaskę i niełaskę Polaków, Polacy zagarnęli wyłączną władzę w swe ręce i gnębią drugi podległy im naród. Nad artykułami „Diła" wogóle nie świta tęcza jakiejś ochoty do zgody, pewnej „zgodliwości", podszyte one są od początku do końca głęboką nieufnością i w możliwość zgody i w szczerość intencyi z polskiej strony. Pogłoski, pojawiające się w ostatnim czasie w prasie polskiej o ugodzie, służą — zdaniem „Diła" — do wywołania nastroju w kołach odpowiednich, że Polacy chcą zgody, a Rusini jej opór stawiają, mają usunąć na plan dalszy wogóle polskoruską kwestyę z porządku spraw państwowych itd.

Kto z takiemi założeniami przystępuje do omawiania podstaw ugody, ten jej widocznie seryo nie traktuje. Ale przyjmijmy, że chęć do porozumienia jest u autora, czy autorów artykułów szczera i przyjąć tę szczerość za fakt musimy, bo do ugody potrzeba nie tylko chęci ale i wiary w chęć drugiego.

Zobaczmyż, jak wyobraża sobie podstawy porozumienia „Diło":

„Sprawa polsko-ukraińskiego porozumienia to nie sprawa kilku nowych subwencyi z krajowych, czy państwowych funduszów, kilku nowych gimnazyów, kilku katedr, a chociażby i całego uniwersytetu dla narodu ukraińskiego. W ogólności nie idzie tu o jakieś nowe „koncesye" z polskiej strony, albo „zdobycze" ze strony ukraińskiej, lecz o zmianę całej istoty prawno-politycznych stosunków w Galicyi, — o ile idzie o stosunki pomiędzy Galicyą i państwem — o zmianę tych stosunków pod względem narodowościowym.

„Musi być dokonane p r a w n e r o z g r a n i c z e n i e o b s z a r u ż y c i a n a r o d o w e g o, ażeby rozwój życia narodowego ukraińskiego narodu nie był zależnym od woli, a nawet od kaprysów polskiego politycznego obozu. W tych zaś sprawach, które według obopólnego rozgraniczenia miałyby i nadal pozostać wspólnemi, musiałby być zaprowadzony stan współwładzy obu narodów — tak, ażeby jeden naród nie mógł zrobić niczego przeciw woli drugiego narodu, czyli mówiąc konkretnie, powinne być te sprawy tak uregulowane, ażeby Polacy nie mogli ogłaszać tego za interes kraju, co jest wyłącznie ich interesem, a często jest zwrócone wprost przeciwko interesom ukraińskiego narodu".

W następnym artykule wyjaśnia „Diło" bliżej istotę tego rozgraniczenia.

„W programie całego ukraińskiego narodowego obozu, jako podstawowy narodowościowy postulat znajduje się żądanie urzeczywistnienia narodowej niezależności ukraińskiego narodu w terytoryalnych i prawnych granicach austryackiego państwa przez utworzenie ukraińskiego terytoryum w Austryi, odrębnej prowincyi na automicznych zasadach. Wtedy oba narody — byłyby gospodarzami na swoich terytoryach i każdy miałby swoją osobną autonomiczną prowincyę.

Zanim jednak przyjdzie czas na zrealizowanie tego zadania razem z przebudową austryackiego państwa na zasadach narodowo-terytoryalnej autonomii — stan zależności narodu ukraińskiego może być zmieniony przy pomocy szeregu reform, dla których przeprowadzenia nie trzeba czekać aż na przebudowę Austryi. Idzie bowiem o to, aby w każdej dziedzinie prawno-publicznego życia — w politycznej, kulturalnej i ekonomicznej wydzielić osobną grupę spraw czysto narodowych, przeprowadzić między temi grupami narodowy rozdział, aby każda grupa w załatwianiu tych spraw była całkiem niezależna, zaś na sprawy, które poza tem pozostaną jeszcze wspólnemi, miały jednakowy wpływ oba narody.

Reforma wyborcza do sejmu powinna przemienić sejm z polskiego na sejm istotnie krajowy, polsko-ukraiński, oparty jeśli już nie na 4-ro przymiotnikowem prawie wyborczem to w każdym razie z takim rozdziałem mandatów, jaki odpowiada procentowi ludności t. j. 43 prc.

Kresem ustępstw jednakże w tym kierunku może być żądanie jednej trzeciej części mandatów, t. j. takiej, któraby uniemożliwiła kwalifikowaną większość polską.

W myśl tego powinno się przeprowadzić także reorganizacyę Wydziału kraj. Reprezentacye obu narodów stanowić winny osobne kurye. Rusini winni mieć swego urzędującego wicemarszałka. Każda kurya powinna mieć prawo weta przynajmniej w sprawach narodowych.

W dziedzinie oświatowo-kulturalnej pełna autonomia, to „conditio sine qua non" polsko-ruskiego porozumienia. Sprawa zakładania szkół polskich i ruskich, tak ludowych jak i średnich winna być prawnie uregulowana. Krajowa rada szkolna powinna być podzielona na dwie sekcye narodowe, równorzędnie autonomiczne.

Co do dziedziny ekonomicznej, to tam gdzie jest możliwy podział, powinna być przeprowadzona pełna narodowa autonomia, podobnie jak w dziedzinie kulturalnej. W sprawach uznanych przez obie strony za wspólne powinno być zachowane równouprawnienie z zastosowaniem „veta".

Dalej musi być zreformowana administracya i swobodny dostęp do niej ukraińcom. Ukraińcy muszą mieć w namiestnictwie swego wiceprezydenta. Język ukraiński winien być równouprawniony.

Z ordynacyi wyb. do parlamentu muszą być wyeliminowane te postanowienia, które przyczyniają się do zmniejszenia liczby posłów

STANISŁAW BACZYŃSKI.

SZKICE.

Na bezdrożach.

Literatura porewolucyjna Rosyi, przetrawiając rzeczywisty bieg życia, w okresie zaburzeń psychicznych i społecznych, przeszła, a raczej przekroczyła wał, dzielący pisarzy okresu przedrewolucyjnego od miasta. Twórcy tej miary, co Dostojewski, Czechow, byli, jak powiada jeden z wybitniejszych krytyków rosyjskich, Czukowskij*), wyrazicielami życia wiejskiego. Tłómaczy się to tem, iż jeszcze do niedawna Rosya opierała swój byt ekonomiczny na gospodarce wiejskiej, a miasto, jako centrum kultury i cywilizacyi, nie miało zbyt doniosłego wpływu na tryb życia ówczesnego człowieka, w przeciwieństwie do środowisk zachodnio-europejskich. Kultura wsi, a za nią literackie jej wykładniki posiadały więcej naiwności i bezpośredniości, mniej psychologicznych wgłębiań się i analiz, lecz za to bogatszą treść epiczną. Były to opowiadania, zabarwione analizą duszy, lecz bardziej powściągliwe, bez paradoksalnych sytuacyi i sztucznych efektów, pozbawione przesadnych momentów nastrojowych. Odzwierciadlała się w nich dusza chłopa i mieszczanina, wraz z całym ogromem przesądów, wiary, fanatyzmu, nędzy moralnej i materyalnej. Najsilniej uwidacznia się to w nowelach Czechowa.

Była jednak z drugiej strony, okryta nawozem niewolniczych symboli, dusza tytana, wyzwalającego się, wtłaczającego w rozszalałej żądzy wolności tyranom w gardziel nakazy. Posiada on tyle zbrodniczości, ile szlachetnych porywów, a to jest właśnie owym prądem, ciągnącym ku przepaści. Plącze się w wirze wypadków, bez możności choćby chwilowego uchwycenia nici przewodniej. Moment ucieka w bezdeń, a człowiek, party nieprzemożoną żądzą życia, ulega w chaotycznem naprężeniu śmierci; śmierci bez wyraźnego celu, bez potrzeby i racyi, czyli samozatraceniu.

Wyrazem tego zmagania są bohaterowie Dostojewskiego. Naodwrót twórczość Dostojewskiego jest odbiciem warunków i ustosunkowania się świeżych sił w społeczeństwie rosyjskiem i szamocącego się na przełomie ekonomicznym bogotwórcy.

Zmiana warunków ekonomicznych pociąga za sobą przewrót w dziedzinie etyki, wskutek nowego ukształtowania się stosunków, tak społecznych, jak osobniczych, wobec czego sam fakt wywoływa ferment niezdrowia moralnego, a co za tem idzie, wyrzuca na mielizny społeczne tysiączne szeregi zatraceńców, bez stałego, moralnego, czy ekonomicznego oparcia, ludzi, zalegających placówki wielkomiejskich ruchów rewolucyjnych. Ten ferment nie tylko przygotował w Rosyi przewrót w dziedzinie moralności społecznej, lecz stworzył w literaturze cały szereg typów, począwszy od Bazarowa Turgieniewskiego, a skończywszy na Nieczajewie i Raskolnikowie Dostojewskiego.

W życiu realnem, ekonomiczno-politycznym wyrazem tego zmagania się był ruch rewolucyjny od 1860 roku począwszy do 1905 r. W czasie trwania tego okresu miasto coraz intensywniej zagarniało kulturę pod swe kamienne skrzydła, koncentrując ją w sobie i z czasem — a miało to miejsce nie długo przed wielką rewolucyą — stało się jedynem źródłem życia i centrem ruchu umysłowego. — Młodzi w literaturze rosyjskiej są już typowymi przedstawicielami kultury wielkomiejskiej, a poezya takiego Balmonta lub Sołohuba, wraz z prozą Andrejewa, Kuprina i Arcybaszewa, czerpie swe siły żywotne bezpośrednio z mętnej krynicy zaułków i nor, oświetlanych zamiast słońcem, mdłem, żółtawem światłem gazu i kinkietami kafeszantanów. Rosya weszła w progi literatury wszecheuropejskiej, lecz nie zdołała wytrzymać ciosu jej pięści, gdyż to, co na Zachodzie jest zrozumiałe, na Wschodzie przyjęło, w zetknięciu się z napoły chłopską, zdrową duszą, formę wykoszlawienia duchowego i degeneracyi.

Zdrową naturę o pierwiastkach krańcowych, rozszalałych i pierwotnych, o niepożytej energii fizycznej i nadzwyczajnej elastyczności mózgu, zalała fala pisarskiego wyrafinowania Europy zachodniej i wyłonił się chaos sprzeczności, czyli tak zwany przez dobrodusznych, pierwiastek sataniczny.

Zawrzała walka trzeźwości i krańcowo przepastnej rozlewności z prądem wysubtelnio-

*) Czukowskij: „Od Czechowa do naszych dnej".

ukraińskich. Musi być przyznana równorzędność reprezentacyi ruskiej z polską, aby Koło polskie przestało się uważać za jedynego reprezentanta kraju.

Instytucya ministra Galicyi musi być zniesiona, a na jego miejsce powinno zasiąść w radzie koronnej dwóch ministrów-rodaków, polski i ukraiński, każdy jako mąż zaufania swej reprezentacyi.“

W końcu w ostatnim artykule „Diło“ zawraca znów do tematu poruszanego na początku i polemizuje z argumentami prasy polskiej odnoszącymi się do ogólnych zasad czy też szczegółów stosunku polsko-ruskiego. Polemika ta wykazuje raz jeszcze, że „Diło“ szowinistyczne głosy prasy wszechpolskiej identyfikuje z opinią całego polskiego społeczeństwa, co więcej, że w polityce tej, jakby się lubowało, co raz jeszcze potwierdza wartość starego przysłowia „wart Pac pałaca“. Charakterystyczny też jest ustęp o „gwarancyach“ ugody, jakich żądają Polacy od Rusinów.

„Diło“ pisze o nich:

„Mylą się Polacy, sądząc, że ta, czy owa partya ukraińska może im dać jakieś gwarancye, iż z całokształtu polityki narodu ukraińskiego zniknie walka przeciw Polakom. Takie gwarancye może dać tylko oparcie polsko-ruskich stosunków na takich podstawach, aby narodowy rozwój ukraińców nie zależał od Polaków. Pozatem wszelkie gwarancye nie miałyby żadnej realnej wartości. Choćby dziś nawet wszystkie partye z obozu ukraińskiego i rusofilskiego przysięgły imieniem całego narodu ruskiego, że na wieki wieków zaniechają walki z Polakami — to gwarancye te stracą wszelką wartość, gdy interes ukraińskiego narodu wymagać będzie walki z Polakami. Wtedy bowiem na gruncie tych interesów wyrosną nowe partye, które zmiotą z powierzchni politycznej partye „pokoju bez zastrzeżeń“.

Tyle „Diło“. Rejestrując poglądy organu ruskich narodowych demokratów, podkreślamy raz jeszcze, że nie uważamy ich za miarodajny zupełnie substrat do ewentualnie nastąpić mogących rokowań ugodowych.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

W drodze do tronu.

Zwycięstwo byłego szacha. — Syn na tronie. — Walka o głowę. — Średniowiecze Azyi. — Zdrada.

Szach Mohamet Ali odniósł wielkie zwycięstwo. Jak doniosły wczorajsze telegramy, pobił generał Ali Chan Serdar Assad pod Damganem oddział Massut el Mulka, liczący 1000 piechoty, 200 konnicy bachtiarskiej i 300 Fidaisów.

Z najlepszego pułku wiernego rządowi konstytucyjnemu pozostały smutne niedobitki, chluba wojsk parlamentarnych została rozbita i rozproszona, Wszystkie armaty 350 jeńców z bronią, wpadły w ręce wojsk Serdar Assada. Były szach tryumfuje.

Po stronie jego przeciwników pozostała żandarmerya, dobrze uzbrojona, i źle zupełnie uzbrojeni, nie wyćwiczeni Bachtiarowie, Żandarmeryę ubezwładnia brygada kozacka, która wprost wypowiedziała posłuszeństwo rozkazom rządu i niemal jawnie grozi walką rządowi. Szach Mohamed Ali zdąża szybkimi krokami do stolicy, by objąć tron.

Obecny szach Achmed, syn Mohameda Alego, nie walczy przeciw ojcu. Jest on dzieckiem zupełnie nie wdającem się w zawikłane sprawy polityczne, które nieraz stawiają ojców przeciw synom. Regent Nasr ul Mulk również nie sprzyja w głębi serca parlamentowi, który władzę jego na każdym kroku paraliżuje — a razultatem takiego stanu rzeczy jest zupełna anarchia w pałacu królewskim w Teheranie. Szanse Mohameha Alego są chwilowo jak najlepsze.

Mohamed Ali niewątpliwie walczy przeciw parlamentowi, reprezentacyi ludowej. Ale ta reprezentacya była także despotą, despotą zbiorowym a na wzór azyatycki. Mimo to dla samej idei parlamentaryzmu muszą sympatye ludzi towarzyszyć broniącym swych najświętszych dóbr reprezentantom ludności, bo szach reprezentuje jedynie ideę samowładztwa i żądzy absolutnego despotyzmu. Walka idzie o śmierć lub życie. Za wyznaczenie ceny na swą głowę pomści się wschodni despota krwawo: nie, iżby cheiał karać za walkę przeciw sobie, ale że cenę wyznaczono tak nizką.

Dlatego zabezpieczyć się próbują dzisiaj ze złotego żłobu rządowego pożywający członkowie rządu i obmyślili tak surowy sposób, o jakiem słyszeliśmy w dziejach średniowiecza. Ojciec walczy przeciw synowi, nie chcąc jednak jego zguby; bo Achmed jest ulubionem dzieckiem Mohameda Alego. Przetoż chowają go sobie ci, co dziś u szczytu władzy stoją, by w chwili krytycznej ofiarować ojcu za swoje życie życie jego syna.

Średniowiecze Azyi!

Z obu stron ten sam brak zrozumienia dla idei państwa jako cennej własności jego obywateli, z obu stron pojmowanie władzy jako godnego pożądania środka do celów... powiedzmy: kupieckich i z obu stron brak zrozumienia, że w wojnie domowej, jeżeli już doszło do tego nieszczęścia, zdradą jest apelować o pomoc zewnętrzną, a jedynie do współobywateli i ich woli odwołać się należy. Jeżeliby obecny medżilis był istotnie wyrazem woli narodu, to cały naród chyba stanąłby po jego stronie.

Ale parlament jest utworem Bachtiarów, którzy dorwali się władzy i korzystali ze swej przewagi nad Turkmenami, współobywatelami. I dlatego sympatye powszechne nie są w pełni po stronie parlamentu. Jednak i szach oczywiście nie może liczyć na sympatye Europy — rozumie się poza Rosyą. Przyzwał na pomoc przeciw własnemu narodowi zaprzyjaźnionego a chciwego sąsiada z północy, pozwolił i pomógł mu położyć ciężką rękę na swej ojczyźnie i dobrze sobie zasłużył miano przeklęte, straszne dla każdego, a nieocenionej hańby dla króla-ojca narodu:

„Zdrajca“.

Po czyjejkolwiek stronie zostanie zwycięstwo, ponad zwycięzcą zaśmieje się rozradowana twarz mateczki Rosyi.

Zdrowie papieża.

Niepokojące pogłoski, nadchodzące drogą prywatną, mieszają się z optymistycznemi wiadomościami urzędowych organów Watykanu.

„Osservatore Romano“ donosi, że polepszenie, które nastąpiło u papieża w ciągu wczorajszej nocy, trwa dalej i papież ma się lepiej. Dziś stan jego zdrowia można nazwać zadowalającym.

„Corriere d'Italia“ pisze, że papież najdalej do dni dziesięciu będzie zupełnie zdrów. Noc ubiegłą spędził spokojnie, śpiąc.

Lekarz przyboczny papieża, dr. Petracci, oświadczył wobec sprawozdawcy „Corriere d'Italia“, że papież ma się o wiele lepiej i cierpi tylko na bole reumatyczne; oprócz tego nie ma żadnej dolegliwości. Ciepłota spadła na 37·1 i można powiedzieć, że papież już jest zdrów. Potrzeba będzie atoli jeszcze trochę czasu, zanim papież będzie mógł oddać się zwykłemu trybowi życia.

W każdym razie niepokojące są nadzwyczaj groźne komplikacye: choroba nerek i serca, zapalenie oskrzeli i zwapnienie aorty. Szczęściem, okazała się wiadomość o urenii fałszywą.

Krwawe starcie na wyspie Timor

Niektóre pisma poranne przyniosły bez komentarzy następującą depeszę c. k. Biura korespondencyjnego:

„Urzędowy komunikat donosi: Podczas, gdy między reprezentantem Portugalii a Holandyi toczyły się rokowania, przyszło na wyspie Timor między Portugalczykami a Holendrami do starcia, w którem trzech żołnierzy portugalskich zabito, a jednego oficera i dwóch podoficerów Holendrzy wzięli do niewoli. Gubernator Indyi holenderskich wyraził z tego powodu gubernatorowi wyspy Timor ubolewanie i polecił uwięzionych wypuścić na wolność.“

Telegram powyższy odnosi się do rozruchów z dnia 1. lipca br., o czem wtedy pisaliśmy, a cała sprawa miała się następująco: W r. 1904 zawarła Portugalia z Niderlandami traktat w Haadze o rozgraniczenie posiadłości na Timorze. Pomiary oddano odpowiednim urzędnikom, przyczem okazało się, że ze strony Portugalii, z wyjątkiem jednego oficera marynarki, żaden z wysłanych funkcyonaryuszy nie był zdolny do wykonania pomiarów. Cała praca spoczywała w ręku urzędników niderlandzkich.

---

nych, delikatnych, jak tknienie motylego skrzydła, przepojonych haszyszem i przewrażliwionych nerwów Zachodu. Brak swoistości, przeżycia tematów literackich, u pisarzy rosyjskich daje się uczuć choćby przy prostej analizie jakiejkolwiek noweli Gorkiego, Andrejewa, lub Arcybaszewa. Forma nieoryginalna, bo stara; autor nie przeprowadza idei drogą sytuacyi, lecz wypowiada ją zapomocą dyalogów, monologów i tyrad. Środki te są rzeczą konieczną, nie mogą jednak być zasadniczym elementem, osiami tworów artystycznych.

W tym przypadku czytelnik racyonalniej czyni, biorąc miast powieści zbiór aforyzmów, czy też coś podobnego. Szczególnie umiłował słowa, Gorkij. Bohaterowie jego, to ciągle mówiące, dyskutujące, w istocie bezczynne maszynki, w kółko powtarzające we wszystkich dziełach te same lub też podobne myśli; dekoracya imion i nazwisk nie czyni między nimi wcale różnicy. Gorkij wiele tworzył, lecz wszystkie jego rzeczy cierpią na chroniczny brak głębi myślowej, treść zaś obraca się w kółko dookoła frazesu o sile, dostojności życia i przemocy. Ubóstwo tematów, a zarazem i brak zdolności cieniowania nastrojów i przeżyć, czyni jego rzeczy mdłą strawą dla dorastających panien i gimnazyastów na drodze ku społecznemu uświadomieniu. Tego zdania jest też o Gorkim i krytyka rosyjska.

Jako przedstawiciel budzącego się ruchu mieszczczańskiego i kreator elementów bosiackich w literaturze, Gorkij upaść musiał, brak było w nim treści odpowiadającej potrzebom współczesnego człowieka. Zapełnił on swą twórczością, przełomową chwilę w dziejach kultury Rosyi, przepaść między przeciwnymi kierunkami, wiejskim i miejskim. Pożniejsi, jak Andrejew, przejęty analityczną głębią Poego i Arcybaszew, odrodzeniec tematów z okresów Dostojewszczyzny, ustępują miejsca młodym, którzy wzrośli na gruncie odświeżonym świeżą krwią. Arcybaszew z abstrakcyjnem założeniem o walce duszy z ciałem, wybitnie zillustrowanej w „Saninie“ i „Smierci Landego“ usuwa się w mrok, twórczość bowiem oparta na metafizycznych założeniach zginąć musi z powodu atrofii sił żywotnych.

Andrejew przejęty metodą analityczną wyczerpał zakres zjawisk, dający się zapomocą niej rozebrać, przerzucił się do symbolizmu dramatycznego, symbolizuje fatum w nieznanem i niepoznawalnem, a więc stwarza niewiadomego Boga, który też jest raz tylko dopuszczalne. Wyczerpuje się zakres tematów u starych, a młodzi stęsknieni za nowem życiem i horyzontami niszczą bogi stare, budując nowe szersze widnokręgi.

O tych też będziemy mówili kiedyindziej.

W traktacie powyższym wymieniono jako granicę rzekę Oe. Okazało się jednak, że taka rzeka... nie istnieje, ale była wynikiem omyłki w odczytywaniu mapy, na której pas graniczny — posiadłość niderlandzka — był oznaczony „Sunan-Oel". Komisya portugalska zażądała przyznania tego pasa Portugalii, a skoro się niderlandzka komisya na to nie zgodziła, zaprzestano dalszych prac mierniczych, oznaczywszy pas wymieniony, jako terytoryum sporne.

Obecny gubernator portugalski uważał za rzecz wskazaną wkroczyć na to sporne terytoryum z oddziałem krajowców i tak „zdobyć" je dla Portugalii. Stało się to właśnie 1. lipca. Przy tej sposobności odbyło się owo krwawe starcie, ale mimo sukcesu niderlandzkiego, utrzymali się Portugalczycy na terytoryum. W „zdobytym kraju" założył gubernator nawet obóz oszańcowany. Obecnie wraca wszystko do dawnego stanu, ponieważ 9. bm. Portugalczycy wycofali z Sunan-Oelu.

Sprawy wewnętrzne.

Humor wszechpolski.

W tygodniowej księdze złotych myśli wszechpolskich „Ojczyźnie" znajdujemy artykulik p. t. „W górę serca". Czytamy w nim:

Od dawna zaprzysiężono zgubę wszechpolakom i ukazywały się setki proroków, zapowiadających rychły upadek naszemu stronnictwu. Truchleliśmy z trwogi na tyle złowieszczych przepowiedzi i doczekaliśmy się ich spełnienia. „Wszechpolacy upadli, mniej mają posłów, niż razem poprzednim". Tak powiada niejeden, i my tak samo musielibyśmy powiedzieć, gdybyśmy nie znali galicyjskich wyborów, tego steku najgorszych łajdactw, gwałtu i korupcyi. Faktem jest, że namiestnicy galicyjscy są bardzo dbali a to, aby „wola ludu" była ich wolą, a dzisiejszy władca przewyższył pod tym względem wszystkich. Konstytucyę zawiesił na kołku i rozciągnął nad Galicyą stan oblężenia — każdy wszechpolak to wróg. A jednak nie udało mu się pobić wszechpolaków! Bo „klęska" przy wyborach, to rzecz bardzo względna.

Przypatrzmy się!

w roku 1907 wszechpolacy oddali 91.460 głosów, w roku 1911 wszechpolacy oddali 132.592 głosów, a zatem wzrost o 41 tysięcy 132 głosy!

Czyn ten olbrzymi, bo prawie 50 prc. wzrost nazwać można klęską? To zaś, że nie wybraliśmy odpowiedniej do siły ilości posłów, to nie nasza wina, to nie klęska — to jest tylko gwałt, jakiego na nas dopuściła się spółka.

Wybory dały nam sposobność przekonać się, że nie upadamy, owszem potężniejemy — że ginie wpływ tych, którzy nam tak gorliwie upadek przepowiadali— w pierwszym rzędzie ludowców.

Ludowcy w r. 1907 mieli 158.082 głosów a w r. 1911 mieli już tylko 114.164 głosów, czyli, że ubytek z ich szeregów już się zaczął i bunt ogarnia armię. Gdy uciekinie z obozu 43 tysiące 938 żołnierzy, jak u ludowców — to można płakać. Płakać powinien Stapiński, że znikną wkrótce dochody, a jeśli tak dalej pójdzie, to do drugich wyborów opuszczą go wszyscy stronnicy — a wtedy będzie płacz i zgrzytanie zębów, bo namiestnicy wypowiedzą mu służbę.

My możemy być pomimo „klęski" zupełnie spokojni. Armia narodowa ciągle wzrasta. Liczba naszych zwolenników przewyższyła już liczbę stapińczyków o 18 tysięcy. Lud oczy otwiera — i otworzy kiedyś zupełnie, a wtedy i wola ludu nie będzie pomiataną przez namiestników i jego narzędzia, wtedy namiestnicy słuchać będą i drżeć przed jego wolą.

I t. d. i t. d. znanym stylem wszechpolskim. Jak widzimy wszechpolacy nie tracą zupełnie humoru. P. Grabski i Pan Bóg raczą wiedzieć skąd się wzięły te tryumfalne cyfry wyborcze. Jeśli ludowcy 114.164 głosami zdobyli 25 mandatów, to procentowo rzecz biorąc 132.592 głosów wszechpolskich w przybliżeniu powinny były wydać 29 posłów.

Ponieważ wszechpolacy zdobyli jednak tylko 10 mandatów, więc mogą mianować 19 honorowych posłów.

Podwyższenie emerytalnych pensyi pensyonistów pocztowych starego stylu.

Wczorajsza „W. Ztg." zamieszcza rozporządzenie ministra handlu, podwyższające wstecz od 1. maja 1911 pobory emerytalne poczmistrzow, ekspedytorów, ekspedyentów, manipulantek i telegrafistek spensyonowanych przed 1. stycznia 1907, oraz pensye wdowie, wymierzone przed 1. czerwca 1903. W myśl nowego rozporządzenia funkcyonaryusze wymienieni podzieleni są na 3 kategorye. Do pierwszej należą ci pensyoniści, którzy w czasie wydania nowych przepisów personalnych (najwięcej przed dziesiątkiem lat) znajdowali się już na emeryturze, do drugiej ci, którzy przeszli na emeryturę po tym czasie, jednakże przed 1. czerwca 1903, do trzeciej ci, którzy spensyonowani zostali po 1. czerwca 1903. Pobory emerytalne dwu pierwszych grup podniesione zostały do tej wysokości, która by im przypadła, gdyby dalej służyli i uczestniczyli w zaszłych w międzyczasie regulacyach pensyi, grupa trzecia otrzymuje pewne procentowe podwyższenie poborów. Podobnie doznały podwyżki i pensye wdowie.

Interesowani powiadomieni będą o tem osobnymi dekretami.

Z caratu.

Losy posłów do drugiej Dumy.

„Russk. Wied." donoszą, że niektórzy posłowie do drugiej Dumy z frakcyi socyalno-demokratycznej odcierpieli już termin ciężkich robót i zostali zaliczeni do kategoryi osiedleńców. Judin został już wypuszczony z więzienia algaczyńskiego; kazano mu zamieszkać w gminie Pietrowskiej w okręgu Zabajkalskim. Byli posłowie: Kirenko (gub. Kijowska), Bałaszow (Permska) i Biełousow (Jekaterynosławska) wyszli z więzienia pod Irkuckiem. Wysłano ich teraz na osiedlenie do pow. Kireńskiego w gub. Irkuckiej. Bałaszowa wysłano już do gminy Preobrażeńskiej, do tajgi nad rzeką Tunguzką. Mieszkańcy tych okolic żyją przeważnie z polowania: ceny zboża i innych przedmiotów pierwszej potrzeby są nader wysokie. Kirenko i Biełousow dostali się do gminy Porowczańskiej nad Angarą, gdzie grunty są dosyć żyzne i ludność zajmuje się rolnictwem. Gmina Preobrażeńska oddalona jest od najbliższej stacyi pocztowej o 200 wiorst, Porowczańska o 100.

Pozostali posłowie z drugiej Dumy skazani na ciężkie roboty odsiadują dotąd karę w słynnych więzieniach katorgi Nerczyńskiej.

Przyszłe wybory.

Organ kadetów, zastanawiając się nad przyszłymi wyborami do Dumy, przewiduje, że różnić się one będą od wyborów w roku 1907 tem, że podczas wyborów w r. 1907 cała prawica, zaczynając od październikowców, a kończąc na Związku narodu rosyjskiego, działała solidarnie; teraz zaś październikowcy będą się starali, aby na wyborców i posłów wybierano jaknajwięcej październikowców, a najmniej nacyonalistów. Ta wojna domowa, zdaniem gazety, może wywrzeć poważny wpływ na przebieg wyborów. Z jednej strony podniesie szanse opozycyi, z drugiej zaś — robi bardzo spornemi szanse powodzenia każdego ze stronnictw prawicy. Z powodu tych przewidywań półurzędowa „Rossija" pisze:

„Nie trzeba być zbyt przewidującym, aby wiedzieć, że utrata mandatów grozi nie prawicy, lecz pp. kadetom, który swą ślepą walką przeciwko wszystkim reformom twórczym obecnej Dumy, przekonali kraj, że jego dobro dla nich nie odgrywa żadnej roli, że, zamiast troszczyć się o pomyślność kraju, troszczą się o pomyślność swej partyi; że nie pragnienie narodu rosyjskiego, lecz pragnienia ich przywódców mają dla nich decydujące znaczenie".

Pomimo tej pewności co do zwycięstwa prawicy i porażki opozycyi na wyborach do Dumy, „Rossija" radzi jednak prawicy, aby zastanowiła się nad przepowiedniami organu kadetów i działała solidarnie.

Jeszcze jeden złodziej.

Z Petersburga donoszą: Na polecenie prokuratora przeprowadzono rewizyę domową w mieszkaniu byłego szefa tajnej policyi w Odessie, księcia Czerkulidze. Znaleziono mnóstwo kompromitujących papierów. Książę pozostanie na wolnej stopie, musiał jednak podpisać rewers, że Odessy nie opuści.

MAŁY FEJLETON.

MUZYKA.

Pisma rosyjskie ogłaszają ze spuścizny literackiej Tołstoja drobniejsze szkice i urywki, które udało się im wydobyć z manuskryptów pośmiertnych. Jeden z nich, zatytułowany „Muzyka", pisany był, jak wskazuje notatka, zamieszczona na marginesie, w roku 1852 i najprawdopodobniej wejść miał do utworu Tołstoja „Lata dziecięce".

Matka skończyła właśnie grać koncert Fielda, wstała z okrągłego krzesła, wzięła do rąk inny zeszyt z nutami i poprawiwszy suknię, zasiadła napowrót do fortepianu. Rozwaga, z jaką to wszystko czyniła, oraz skupiony wyraz twarzy zapowiadały, że będzie grać rzecz bardzo poważną.

Ułożyłem się wygodnie w fotelu, przymknąłem oczy i czekałem, aż dźwięki się rozlegną. Matka grała „Sonate Pathétique" Beethovena. Pomimo, że znałem tę sonatę tak dobrze, iż nic w niej dla mnie nie było nowego, ogarniać mię poczęło uczucie jakby pewnego niepokoju. A gdyby nagle przyszło coś takiego, czego się nie spodziewałem? Skupiony, majestatyczny motyw wstępny, w którym zdaje się ukrywać jakby obawa przed wypowiedzeniem, stłumił oddech w mych piersiach. Im piękniejsze, im więcej skomplikowane stawały się frazy, tem silniejszy przejmował mię lęk, że coś piękno to zakłócić może, tem intensywniejsze było uczucie rozkoszy, gdy fraza się kończyła harmonijnie.

Uspokoiłem się dopiero wtedy, gdy motyw wstępny wypowiedział wszystko i przeszedł w Allegro. Początek Allegra jest zbyt pospolity i dlatego go nie lubię. Ma się jednak przez czas ten sposobność wypocząć po silnych wrażeniach części pierwszej. Czy może być coś piękniejszego nad miejsce, w którem zaczynają się pytania i odpowiedzi! Zrazu jest rozmowa cichą i delikatną; potem ktoś nagle mówi w basie dwie tak surowe, a tak przy tem namiętnością przepojone frazy, iż wydaje się, że nic na nie odpowiedzieć nie potrafi... A przecież nie — jest odpowiedź, i jeszcze jedna i jeszcze druga, i to coraz piękniejsza, coraz silniejsza, aż wszystko przechodzi w szmer jakiś niewyraźny. Ustęp ten wprawiał mię zawsze w zdumienie i za każdym razem zdumienie to było tak silne, jak gdybym go słyszał po raz pierwszy. Później wśród Allegra rozbrzmiewa nagle podźwięk motywu wstępnego; później znowu dyalog, znowu podźwięk i nagle w momencie, gdy się jest przez ciągły niepokój tak podnieconym, że chciałoby się prosić o chwilę wytchnienia, ustaje nagle wszystko niespodziewanie i pięknie...

Podczas *adagio* poddałem się marzeniom. W duszy byłem spokojny i radosny; chciałem się uśmiechać i myślałem o czemś łagodnem, czemś, co już przeszło, pozostawiając jasne wspomnienie. Ale *Rondo* w tonacyi d-moll zbudziło mię znowu. O czem ono mówiło? Do czego dążyło? Czego chciało? Odczuwałem pragnienie, by wszystko szybko, jak najszybciej się skończyło. Gdy ucichły szlochy i błagania, byłbym niezmiernie chętnie raz jeszcze usłyszał wyraz tego bólu.

Muzyka nie działa, ani na władze rozumowe, ani na wyobraźnię. Gdy słucham muzyki, nie myślę o niczem i niczego sobie nie wyobrażam, ale przepełnia mię szczególne, pełne rozkoszy uczucie, w którem świadomość

mego istnienia zupełnie się zatraca. Uczucie to — to wspomnienie. Wydaje się, jakby przypominało się coś takiego, co nigdy nie istniało.

Czy podstawą każdego uczucia, które rozbudza w nas sztuka — nie jest tak samo wspomnienie? Czyż rozkosz, którą nam daje malarstwo i rzeźba nie pochodzi ze wspomnienia jakichś uczuć, ich zmian i przeobrażeń? Czyż urok poezyi nie jest wspomnieniem rozmaitych obrazów, myśli i wrażeń!

Plato oświadczył w swej „Rzeczypospolitej“, że niezbędnym warunkiem muzyki jest, by przez nią wypowiadały się uczucia szlachetne. Każda muzyczna fraza wyraża jakie uczucie: dumę, radość, smutek, rozpacz i t. d., albo jedną z niezliczonych kombinacyi tych uczuć. Dzieła muzyczne, które nie wyrażają żadnego uczucia, stworzone zostały, albo w tym celu, by coś na pokaz wystawić, albo też dla zarobku pieniężnego. Słowem w muzyce, tak, jak w innych dziedzinach sztuki, są dzieła poronione.

Jeśli się przyjmie, że muzyka budzi wspomnienia rozmaitych uczuć, stanie się zrozumiałem, dlaczego ona działa tak odmiennie na różnych ludzi. Im czystszą i szczęśliwszą jest przeszłość jakiegoś człowieka, tem więcej kocha on swe wspomnienia i tem intenzywniej będzie odczuwał on muzykę. I odwrotnie: im cięższe są dla kogoś wspomnienia, tem mniej sympatyi będzie on miał dla muzyki. Stąd pochodzi, że niektórzy ludzie znosić nie mogą muzyki. Zrozumiałem także się stanie, dlaczego jednemu ten, drugiemu inny utwór muzyczny się podoba. Dlatego, który uczucia danego doznał, który je przeżył, muzyka, wyrażając je, sprawi mu rozkosz, dla drugiego ten sam utwór muzyczny nie będzie mówił niczego i pozostanie obojętnym, bez znaczenia.

Bo sztuka bynajmniej nie ma być ozdobą, lecz należycie obmyślaną ornamentacyą, która zawsze ma na oku harmonię całości. A tajemnicą tej harmonii, którą dostrzegamy w rzeźbie i malarstwie minionych epok, jest właśnie owe zatracone poszanowanie métier.

Zatrucie środkami spożywczymi.

—

Grzyby. — Ostrygi. — Dobijanie chorego bydła. — Trucizna w kiełbasie.

Podczas lata zawsze mnożą się wypadki zatrucia pokarmami, które niekiedy wzrastają, w zastraszający sposób przechodząc w t. zw. zatrucia masowe. Zazwyczaj słyszymy o objawaw chorobowych występujących po spożyciu grzybów, lub mięsa, które zresztą nawet niekoniecznie musi być zepsute.

Wiadomo, że liczne gatunki grzybów są trujące. Aby się ustrzedz od nich, jest tylko jeden sposób: nie jadać nieznanych sobie gatunków. Są jednak osoby, u których wszystkie grzyby wywołują pewne objawy lekkiego zatrucia, jak wymioty, ból głowy i nieszkodliwą zresztą wysypkę, zwaną pokrzywką. Oprócz grzybów pokrzywkę taką powodują: raki, poziomki, łosoś i potrawy zaprawione wanilią. Pokrzywka połączona jest z przykrem swędzeniem skóry, które można złagodzić, smarując miejsca zajęte tłuszczem.

Niektóre pokarmy są tylko w pewnych okolicznościach trującymi. Do tych należą ostrygi, i inne muszle, które nabywają własności trujących, jeżeli żyją w okolicach ujścia rzek, a więc zanieczyszczonych odpadkami i ściekami. Takie muszle można uczynić nieszkodliwemi, gotując je kilkakrotnie i za każdym razem odlewając wodę, w której rozpuszczają się trujące substancye.

Inna forma otrucia występuje, jeżeli bydlę, cierpiące na jakąś chorobę, zostanie dobite, lub dorznięte. W razie, gdy choroba jego została spowodowana bakteryami, to bakterye te łatwo mogą przejść na człowieka, używającego jako pokarmu mięsa, pochodzącego z chorego zwierzęcia. Zarazki takie łatwo jest zniszczyć przez gotowanie, należy jednak zwrócić uwagę na okoliczność, że samo wędzenie ich nie zabija, po spożyciu kiełbas zatem i innych wędlin częstokroć można uledz zatruciu.

W porze gorącej nawet mięso pochodzące z bydlęcia zdrowego może łatwo stać się szkodliwem. W wyższej temperaturze bowiem dostają się do mięsa bakterye, które same przez się nie będąc chorobotwórczemi, wywołują jednak w mięsie pewne zmiany, których produkt, t. zw. toksyny zabójczo na człowieka działają. Toksyny, czyli związki trujące, produkowane przez bakterye, nie zawsze dają się usunąć zapomocą gotowania, i tu leży właśnie całe niebezpieczeństwo; gdyż spożywając wyłącznie mięso nawet gotowane, nie ma się absolutnej pewności, że mięso to jest nieszkodliwe, jeżeli było niezupełnie świeże. Niemcy dla tego rodzaju toksyn mają specyalną nazwę: „Wurstgift“. Ważnem też jest, że ten sam proces gnicia, wytwarzający szkodliwe produkty przemiany zachodzi i w konserwach, i to nietylko mięsnych, ale także i jarzynowych. W armii, też najczęściej, gdzie używają takich właśnie konserw, obserwowano wypadki masowego zatrucia.

W dalszym procesie gnicia toksyny same przez się zanikają, dlatego też mięso tylko w pierwszem stadyum zepsucia jest szkodliwe a wiadomo, że zające *haut gout*, rozpościerające już dokoła przenikliwą woń padliny, stanowią właśnie ulubiony przysmak smakoszów. *Hb.*

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 12. Rzym.-kat. Klary P.
Gr.-kat. Syły Ap.
Wschód słońca o godzinie 4·12 rano, zachód o godzinie 6·48 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 12. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W niedzielę 13. sierpnia „Księżniczka dolarów“, operetka w 3 aktach Leona Falla.
W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W środę 16. sierpnia „Rozwódka“, operetka w 3 aktach L. Falla.
We czwartek 17. sierpnia „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpocznie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.
W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką“, operetka w 3 aktach L. Falla.
W niedzielę 20. sierpnia „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera.
W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.
We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne“, operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Sobota: „Panny na wydaniu“.
Niedziela 4. p. p.: „Na Łyczakowie“.
„ 8. wiecz.: „Biedna dziewczyna“.
Poniedziałek: „Biedna dziewczyna“.

— Z kolei. Ruch ogólny na szlaku Nadwórniańskie Przedmieście-Słoboda Rungurska, kopalnia, przywrócono z dniem dzisiejszym.

— Muzeum im. X. X. Lubomirskich (w Ossolineum) będzie zamknięte — dla przeprowadzenia koniecznych naprawek — od poniedziałku dnia 14 sierpnia do soboty dnia 19-go b. m. włącznie.

— Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tow. „Orła Białego“ odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 3 popołudniu, ul. Wałowa 29.

— W. Zgromadzenie Towarzystwa „Wzajemna pomoc drobnych kupców chrześciańskich w Galicyi“ odbędzie się w poniedziałek dnia 14 sierpnia 1911 o godzinie 2 popołudniu w wielkiej sali „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej l. 7.

Na porządku dziennym są następujące punkty: 1) Zagajenie, 2) Sprawozdanie z majątku towarzystwa, ulokowanego na książeczkach Galicyjskiej Kasy oszczędności L. 120,179 i 146,169, 3) Usunięcie przyczyn rozstroju — Reforma towarzystwa i zmiana statutu, 4) Wybory, 5) Sprawa osobnego stowarzyszenia, mającego się zawiązać na podstawie ustawy przemysłowej, 6) Sprawa drożyzny i kredytu, 7) Wnioski.

— Miejsca wolne dla urlopników. Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie, przypomina, że z dniem 20. sierpnia br. upływa ostatni termin zgłaszania miejsc wolnych dla urlopników. Pracodawcy więc z jakiegokolwiek zawodu, pragnący zatrudnić u siebie robotników, zechcą najpóźniej do 20. sierpnia podać pod adresem powyższego biura wolne miejsca jakie mają do obsadzenia, wysokość płacy względnie innego wynagrodzenia w naturaliach, tudzież inne warunki, dzień w którym te miejsca mają być objęte, a wreszcie dokładne swoje adresy. Zgłoszenia w powyższym terminie nadesłane zostaną pomieszczone w tegorocznej liście miejsc wolnych dla urlopników. Wedle podanych też w niej adresów zgłoszą się urlopnicy wprost do pracodawców.

— Memoryał introligatorów. W dniu 8. bm. skończyła się umowa, zawarta w r. 1908 przez czeladź introligatorską z pracodawcami w sprawie cennikowej. Wobec tego czeladnicy wnieśli obecnie memoryał do majstrów we Lwowie i na prowincyi, należących do okręgu lwowskiego, w którym domagają się rewizyi cennika ze względu na ciężkie warunki życiowe. Praca wynosić ma 9 godzin dziennie, płaca zaś tygodniowa robotników od 18 do 30 koron, robotnic od 5 do 18 koron tygodniowo.

— Wymiar kosztów sądowych dla kandydatów adwokackich. „Wiener Zeitung“ donosi: jedna z izb adwokackich doniosła, że pewien sąd wymierzył w pewnej sprawie zbyt nizkie koszta, uzasadniając wymiar tem, że sprawę zastępował na rozprawie nie sam adwokat, lecz jego koncypient. Ponieważ wskazanem jest ustalenie jednolitego postępowania we wszystkich sądach, zarządziło ministerstwo sprawiedliwości ankietę, aby poznać praktykę, w poszczególnych obwodach. Z nadesłanych sprawozdań wynika, że przeważająca większość sądów nie wymierza kosztów niżej, jeżeli zamiast adwokata staje na rozprawie jego koncypient, i że tylko niewiele sądów nie stosuje się do tej praktyki, którą ministerstwo sprawiedliwości uznaje za słuszną.

— Opodatkowanie napiwków. Niemałe wzburzenie wywołała w Wiedniu — jak donoszą tamtejsze dzienniki — rozporządzenie władzy podatkowej, mocą którego napiwki, otrzymywane przez konduktorów tramwaju elektrycznego, zostały podciągnięte pod obowiązek opłacania podatku. Konduktorzy otrzymali od administracyi podatków zawiadomienie, że napiwki, dawane im przez jeżdżącą publiczność ulegają opodatkowaniu, jako tak zwane „niestałe dochody“. Należy nadmienić, że podatek od stałych płac opłaca dyrekcya tramwaju od swoich funkcyonaryuszów, podatek zaś od napiwków będą opłacać sami konduktorzy. Urząd podatkowy oblicza na rok 288 dni roboczych, na każdy dzień wysokość napiwków dla każdego konduktora na 1 koronę przeciętnie. Wedle skali podatkowej wypada od 288 koron podatek w kwocie 4 koron. Przeważna część konduktorów wniosła przeciwko temu podatkowi rekurs.

— Pochodzenie słowa „tromtadrata“. Zdzisław Dębicki opowiada w „Kuryerze warszawskim“: Mało kto wie, że popularny termin „tromtadrata“ zawdzięcza istnienie swoje Lamowi, który pewnego razu, chcąc wyśmiać krzykliwy patryotyzm polityków lwowskich, a zarazem wytknąć złą polszczyznę i ortografię, napisał na nutę z „Pięknej Heleny“ następujący wierszyk:

„Jam jest *uf* demokrata
Tromtadrata, tromtadrata,
Że go *Lwuf całyj* zna...“

Dwadzieścia pięć lat minęło od śmierci Lama, czas przysypał już dawno wszystkie aktualności ówczesne, Lwów zajął wybitne miejsce w polskim ruchu naukowym, artystyczno-literackim i politycznym, synowie dawnych „biurokratów“ austryackich, radców, nadradców i komisarzy posiwieli już, jako profesorowie polskiej wszechnicy, jako nauczyciele polskich szkół, jako polscy sędziowie i adwokaci, zmieniło się wiele i nikt już nie pamięta o dawnych, codziennych troskach i upokorzeniach — pozostała tylko „tromtadracya“, która przeżyła Lama i całe jego pokolenie. Tak chciał kaprys przeznaczenia.

— Przymusowa sprzedaż ruchomości w Austryi. Wedle zestawienia centralnej komisyi statystycznej wystawiono w r. 1904 w całej

Austryi na licytacyę zafantowane przedmioty o wartości szacunkowej 11·1 miliona koron. Z tego przypada 0·59 milionów na Wiedeń, 0·29 milionów na Austryę dolną, 0·13 milionów na Austryę górną, 0·05 milion. na Solnogród, 0·29 mil. na Styryę, 0·11 mil. na Karyntyę, 0·08 mil. na Krainę, 0·31 mil. na Tyrol, 0·06 mil. na ziemię Przedarulańską, 0·39 mil. na Pobrzeże, 1·88 mil. na Czechy, 0·48 mil. na Morawy, 0·3 mil. na Śląsk, 2·15 milionów na Galicyę zachodnią, 3·05 milionów na Galicyę wschodnią, 0·69 mil. na Bukowinę i 0·16 mil. na Dalmacyę.

Z wolnej ręki sprzedano zafantowane przedmioty wartości szacunkowej 1·46 milionów. Po dodaniu 0·3 milionów koron przedmiotów, objętych w posiadanie, wynosi cała suma szacunkowa 12·87 milionów koron, a uzyskana ze sprzedaży kwota 8·32 mil. koron, tj. 74·7 procent wartości szacunkowej.

— Olbrzymi grad. Z Cieszanowa donoszą nam, że we czwartek padał w Cieszanowskiem ogromny grad, który poczynił znaczne szkody w ogrodach i sadach. Drzewa ogołocone są miejscami zupełnie. W Nowem siole padał grad wielkości dużego orzecha, a w kilku miejscach zauważono lodowe kawałki, dochodzące rozmiarami wielkości jaja. Szyby w domach powybijane, dachy dachówkowe poniszczone. Szkody poczynione gradem są bardzo znaczne.

— Cholera. W Albanii, Wenecyi i Tryjeście grasuje cholera w dalszym ciągu, a każdy dzień przynosi nowe niepokojące wieści. Władze zabrały się wprawdzie do walki z cholerą, ale dotąd niestety wyników usiłowań tych nie widać. Z Cetynii donoszą, że przybyło tam wczoraj na zaproszenie ministerstwa spraw wewn. dwu bakteryologów z Wiednia, celem przeprowadzenia ścisłych badań nad rodzajem cholery i ewentualnego udzielenia wskazówek, co do zabiegów zaradczych przeciw niej. Granicę albańsko-turecką zamknięto wczoraj zupełnie ze strony Turcyi, w celu przeszkodzenia zawleczeniu się cholery do Turcyi.

Ze Skoplje donoszą pod wczorajszą datą, że zaszły tam nowe trzy wypadki śmierci na cholerę. Jeden chory padł trupem na ulicy.

— Pomysłowy hakatysta z Rawy ruskiej. W wozach pociągu na przestrzeni Lwów-Sokal domorosły „Kulturträger“ ponalepiał na ścianach kartki „Hotel und Restauration Jakob Graf in Rawa ruska“.

Dziwić się tu należy naiwności i bezczelności rawskiego szerzyciela niemczyzny, a zarazem tolerancyi Zarządu kolei, który pozwala oblepiać ściany wozów kolei państwowej prywatnemi kartkami reklamowemi, chyba, że chce w taki bezpłatny sposób poreperować dziurawe wagony.

— Darowanie kary. Cesarz darował resztę kary 55 więźniom. Z ułaskawionym przypada na dom karny we Lwowie 6, w Wiśniczu 4, w Stanisławowie 2.

— Lament na upadek grzeczności. We Francyi odezwały się w ostatnich czasach głosy, wskazujące na stopniowy zanik grzeczności nawet w warstwach t. zw. dobrze wychowanych. Dziennik „La Liberté“ urządził specyalną ankietę, poświęconą tej kwestyi. Stwierdzono przy tej sposobności, że i gdzieindziej nie zawsze jest lepiej. Na dowód przytoczono zaczerpniętą z pism amerykańskich anekdotkę o pewnej pięknej miss z Montreal; postanowiła ona ofiarować 5 dolarów temu mężczyźnie, któryby jej ustąpił miejsca w zbyt przepełnionym tramwaju. Miss jeździła tramwajami cztery dni naprózno; zyskała pięć dolarów, ale... straciła na tem niestety opinia amerykańskich gentlemanów.

— Zbłąkaną dziewczynkę lat około 3, zabrała do siebie do domu przy ul. Śniadeckich l. 2 dozorczyni Karolina Metr. Dziewczynka ma na imię Zosia i jest blondynką, ubraną w czerwoną sukienkę. Wałęsała się w okolicy remizy tramwajowej w ulicy Kopernika.

— Koń w dole. Przy rozbiorze kamienicy l. 20 przy ul. Kazimierzowskiej panują niemożliwe nieporządki. Oto nie zabezpieczają tam dostatecznie otworów piwnicznych; tak dziś rano wpadł do takiego dołu koń woźnicy Księżynga. Wydobyło go żywego pogotowie straży pożarnej.

— Zgubiono: Czarny pugilares z kwotą 8 kor. i pokwitowaniem; kartę zastawniczą na pierścień złoty; czarną torebkę sukienną z kartą zastawniczą; roczną kartę tramwajową.

— Zmarli 12. sierpnia 1911: Trojan Jan. woźny c. k. Prokuratoryi, l. 42; Zawadowski Jan, brukarz, l. 4[illegible]; Stasiek Marya, żona dorożkarza, l. 78; Pudełek Rozalia, wdowa po gospodarzu, l. 68; Wichareit Zofia, b. zajęcia, l. 19; Chotiner Mendel, belfer, l. 57; Friedman Tobiasz, b. zajęcia, l. 20; Gall Sara, b. zajęcia, l. 85; Łapajower Chaim, szynkarz, l. 56

Artystyczna.

— Nowe utwory Ryszarda Straussa. Nowe dwa dzieła Ryszarda Straussa są już na ukończeniu. Pierwsze jest Symfonią alpejską, składającą się z dwóch części. Nie naprózno przebywa Strauss od lat w uroczych górach bawarskich w Garmisch, w swojem Tusculum. Tu niezawodnie przyszła kompozytorowi myśl uplastycznienia majestatu gór i niemocy wobec nich człowieka.

I ten, który odmalował w tonach życie domowe, z krzykiem dzieci, sprzeczkami małżeńskiemi, ale także i rozkoszami miłości (Simfonica domestica), ten sam Strauss opiewa teraz Alpy w symfonii. Iście po straussowsku dopełnił kompozytor planu swego, bo w punkcie środkowym owych dwóch części stoi człowiek.

W pierwszej — jako czciciel natury, w drugiej — jako myśliciel, który wobec tych olbrzymich zjawisk natury traci wiarę w świat, Boga i religię, który sam sobie wydaje się antychrystem, jak Faust dociekać zaczyna nieskończoność i ostatecznie ugina się przed potęgą natury i z niedowiarka staje się jej czcicielem. Taka myśl przewodnia w symfonii alpejskiej wypowiedziana będzie w tonach.

Część pierwsza, już skończona, jest w tonie Es-dur. Radośnie rozbrzmiewają pierwsze takty pierwszego motywu: samotny wędrowiec wychodzi z głębin dolin w przeczysty świat górski i wspina się wysoko ku wyżynom niebieskim... Czem bardziej świat ucieka z pod stóp wędrówca, tem większe ogarnia go zdumienie. Spokojnie spoczywa na szczycie słonecznym i rozmyśla nad ludźmi i światem.

Tu rozwija się drugi, w liryczniejszym utrzymany tonie temat: Po wszystkich drobnych utrapieniach i troskach życia codziennego człowieka, na tych wyżynach ogarnia go poezya. Ale szczyt nie osiągnięty jeszcze, trzeba wędrować dalej; przeszkody piętrzą się, otwierają się przepaście. Wodospady śpiewają wśród ciszy natury swe cudowne melodye, staczające się głazy tamują nagle utrudniającą drogę, samotnik musi się coraz wyżej wdrapywać, ażeby zbliżyć się do swego celu.

I nagle jaśnieć zaczynają błyskawice, rozlega się straszny huk grzmotu, odbija się tysiącznem echem w górach, lecz człowiek jednak zostaje zwycięzcą i po piorunach i szalejących grzmotach ukazuje się wysoko, na szczytach, uśmiechnięte słońce i zwolna rozbrzmiewają pierwsze tony hymnu na cześć majestatu natury.

Drugim utworem, którym Ryszard Strauss ma zamiar obdarzyć wkrótce świat muzyczny, ma być wodewil, do którego tekst pisze Hoffmansthal. Wodewil rozgrywać się będzie w czasach Ludwika XIV.

— Moliére w Japonii. Od pewnego czasu istnieje zakaz wystawiania sztuk Moliére'a w Japonii, a to z przyczyny następującej: Moliére w oczach Japończyków jest przewrotowcem, anarchistą, który usiłuje zburzyć to wszystko, co jest podstawą porządku społecznego w Japonii. Przedewszystkiem grzebie autorytet ojcowski, bo prawie niema komedyi, w której nie byłoby ojca, ośmieszanego przez synów. Nadto młodzież u Moliére'a ma zawsze słuszność kosztem starszych.

Przytem zachodzi inna wielka różnica między pojęciem życia Japończyków i molierowskiem w poglądach na stanowisko obu płci. Kobieta japońska jest mężowi swemu we wszystkiem uległą, nie wolno jej się z nim modlić, jeść i zdradzać go, co się u Moliere'a zdarza zawsze.

Niezrozumiałym i oburzającym jest również dla Japończyka stosunek pana do służącego, zwłaszcza śmiałość tego ostatniego wobec pana. Do żywego oburzeni takiemi zasadami, nie pozwalają Japończycy w teatrach swoich demoralizować widzów:

— Odkryty portret Dürera. W Ontario (Kanada) znaleziono zupełnie nieznany, autentyczny portret Dürera, przedstawiający znakomitego kanclerza angielskiego Tomasza Morusa. Obraz datowany w Bruges r. 1521, a więc w czasie, gdy Morus był tam ambasadorem wraz z kardynałem Wolseyem.

— „Pajace“ Leoncavalla w teatrze rozmaitości. Zarządca londyńskiego hippodromu Edward Moss zawarł z kompozytorem Leoncavallem układ, mocą którego będą się odbywały w tym hippodromie przedstawienia opery „Pajace“ w skróceniu. W tym celu Leoncavallo sam ma sprowadzić trupę swoją i orkiestrę do Londynu.

Krajowa

△ Tarnów. (*Postęp w oświetleniu miasta. — Samobójstwa dokonane i usiłowane*). A no, nareszcie ustawiają już u nas nowe lampy gazowe dla pomnożenia światła w mieście. A że będą dość gęsto ustawione, oświetlenie miasta nie pozostawi nic do życzenia, o ile gaz będzie dobry. Na razie gaz ucieka i szukają skrzętnie miejsca, którędy uchodzi. Może przy sposobności ustawiania tych nowych lamp natrafią na dziurawe rury, które gmina za grube setki tysięcy kupiła, a teraz na nowe zmienić musi. Polepszenie w oświetleniu nastąpi prawdopodobnie dopiero za kilka tygodni.

We środę wieczorem zastrzelił się tu monter, zajęty przy rozpinaniu kabla do tramwaju, niejaki Hartwig Weber, rodem z Hannoweru, liczący lat 38. Powodem ma być złe pożycie małżeńskie. Dzień przedtem przywieziono do szpitala powszechnego niejakiego Karola Szymańskiego, mularza, który się w zamiarze samobójczym postrzelił. Powodem również ma być złe pożycie małżeńskie.

△ Z Zakopanego donoszą: Od jakiegoś czasu zaczęli grasować w Zakopanem złodzieje, okradając gości w czasie, gdy ci gromadzą się w jadalniach. Między innymi w ostatnich dniach skradziono Wandzie hr. Rozwadowskiej kosztowności na 8.000 koron, dalej skradziono znaczniejsze kwoty i kosztowności Grohmanowi, przemysłowcowi z Łodzi, Maryi Rychterowej, Janinie Cybulskiej i innym. Podobno policya jest na tropie złodziei.

Ze świata.

◯ Przygoda w sali gry. Do pewnego modnego morskiego zakładu kąpielowego w Stanach Zjednoczonych przybyła z Francyi bogata para małżeńska. On nie rozumiał ani słówka po angielsku, ona zaś bardzo słabo władała tym językiem. Poczciwy a zrównoważony kapitalista francuski grał codziennie w miejscowem kasynie i naturalnie codziennie przegrywał, jednakowoż nigdy nie „leciał“ na „odbicie się“, lecz — przegrawszy, z góry na każdy dzień przeznaczoną stałą kwotę — najspokojniej odchodził od stolika.

Pewnego wieczoru, po przegraniu ostatniego, na ten dzień przeznaczonego dolara, wstał od stołu i ze słowami: „No, dzisiaj mam dość“, wyjął z kieszeni flaszeczkę z likierem, z której wydatny haust uczynił.

Aliści w tej chwili opasały go 4 pary muskularnych ramion amerykańskich, które Bogu ducha winnego Francuza jak piórko z sali gry uniosły. Za chwilę znalazł się Francuz w ja-

kimś zacisznym gabinecie, gdzie go energicznie zaczęto ratować. Francuz się bronił — jak mówił — krzyczał, gestykulował rękami i nogami, ale nikt nie rozumiał mowy francuskiej. — Przemocą wlano mu do gardła jakiś emetyk, po którym nastąpiły wymioty.

Co się stało? Obecni na sali urzędnicy domu gry przypuszczali, że Francuz po przegraniu ostatniego dolara w oczach „gości“ się truje. — Nie chcąc narażać na szwank reputacyi „zakładu“, zaczęli go ratować. — Dopiero przywołana „do łoża boleści“ żona Francuza wyjaśniła omyłkę. Tak tedy i niewinny likier może być miejscami poczytany za srogą truciznę...

○ **Niepotrzebny sprzęt.** Anatol France, słynny powieściopisarz francuski, wybierając się w podróż do Macedonii, by na miejscu poczynić studya o Filipie i Aleksandrze Wielkim, poszedł pożegnać się ze swem wydawcą:

— Niechże pan nie zapomni wziąć ze sobą strzelby, mówi mu przezorny księgarz.

— A to w jakim celu? pyta zdziwiony pisarz.

— No, celem obrony przed rozbójnikami! Czyż nie wie pan, że tam aż się roi od nich? Strzelba jest tam koniecznie potrzebna.

— Pocóż to? pyta łagodnie Anatol France. Jeśli tam tyle jest tych rabusiów, toby mi i tak odebrali strzelbę.

○ **Kilka słów o oddechaniu.** Nigdy może nie mówiono tyle o hygienie co w naszych czasach. Gdyby zwykły śmiertelnik chciał słuchać wszystkich sprzecznych ze sobą rad rozmaitych hygienistów, spierających się każdy o inną „teoryę“, umarłby niewątpliwie gwałtowną śmiercią z przemęczenia, wycięczenia, głodu, przejedzenia, lub poprostu z nudów, i przeniósłby się w krainę inną, wolną od wszelkich kuracyi mlecznych, cytrynowych, karlsbadzkich, chodzących i leżących.

Obecnie niejaki dr. Walther z Drezdna, uważając przypływ powietrza przy zwykłym oddechu za niedostateczny, poleca specyalny sposób oddechania w takt kroków, przyczem kroki należy koniecznie liczyć, aby z tem większą sprawnością stosować polecaną przez dr. Walthera metodę. Wdech i wydech mają następować w przestankach 3 lub 4 kroków. A może byłoby dobrze, żeby każdy stale nosił przy sobie metronom?

○ **Spryt a maszyna.** Pewien marynarz, po powrocie z dalekiej podróży opowiada następujące wesołe zdarzenie: Kapitan nasz, podejrzywał młodych oficerów okrętu, że nie dosyć dokładnie pełnią służbę nocną. Kupił zatem pedometr, aby się przekonać, ile drogi odbywa nocą oficer dyżurujący.

Wieczorem uczynił z maszynki grzeczny pakuneczek, który kazał włożyć do kieszeni oficerowi, na którego przypadała kolej, z poleceniem, by oddał go potem swojemu następcy itd. aż do rana, kiedy to tajemnicze zawiniątko miało wrócić do rąk kapitana.

Gdy ten odebrawszy nocny raport, w samotności swej kajuty zbadał stan aparatu, przekonał się, że wszyscy oficerowie razem odbyli pół km. drogi. Nie chcąc ich jednak karać po jednorazowej próbie, postanowił eksperyment następnej nocy powtórzyć. Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy obecnie pedometr pokazywał 209 km. Okazało się, że oficerowie, domyśliwszy się o co chodzi, kazali wszystkim skazanym na jakieś kary majtkom po kolei wykonywać w nocy na pokładzie bieg w miejscu z pedometrem w kieszeni.

Po tej próbie kapitan postanowił osobiście kontrolować oficerów, straż pełniących.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 12. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 92

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Dziś, dziś, dziś! — pokrzykiwał Główniak na swojem weselu z Hanusią Miętusówną, które się ostatecznie odbywało w Grybowie po ślubie w tamtejszym kościele farnym. — Dziś dziś, dziś! — a raz po razu pozierał na pyszny pierścień z turkusem, który mu na zaręczyny kupiła Helena, takt sam mniejszy ofiarowawszy Hanusi.

Helena siedziała i patrzyła. Gości było niewiele, kilkanaście osób, z któremi się poznał oczekując w Gorlicach na wyjście zapowiedzi Główniak. Tańce prowadzit aplikant farmaceuta naprzemiany z c. k. bezpłatnym praktykantem sądowym. Wszystko było „ef ef“ i wszyscy patrzyli na Helenę, jak na zaczarowaną księżniczkę z bajki, przedewszystkiem dlatego, że przysłać kazała od Hawełki sześć kilo kawioru i dwadzieścia cztery butelek szampana. Jak Grybów Grybowem nie było tu tyle kawioru na raz. Sam pan porucznik Hopliczka był olśniony, choć pochodził z Wiener Neustadt i miał dziadka, właściciela zakładu pogrzebowego, który raz grzebał jednego generała.

Ef ef! — — Dziś dziś! — huczało po sali.

Helena Opolska siedziała i patrzyła na wesele Główniaka, jak przez sen. Smutek, żal, rozpacz ją ogarniały. Hanusia, która niewiedziała o niczem, przechodziła do niej, całowała ją po rękach, dziękowała i obejmowała za kolana, a głównie za kapior. Nagle w trakcie wesela Helena powstała, zbliżyła się do Główniaka, który zażerał się kiełbasą z kawiorem i golił piwo pomieszane z szampańskiem i szepnęła mu:

— Zmęczona jestem. Odprowadź mnie pan do hotelu.

Główniak obtarł gębę, złapał za kapelusz i wrzasnąwszy: z życiem panowie! Zaraz jezdem curik! — poszedł z Heleną.

Helena zamknęła drzwi żydowskiego hotelu na klucz, potem wylała na Główniaka flaszkę wody kolońskiej, flakon perfum na swoje łóżko, zacisnęła oczy powiekami jak tylko mogła najmocniej i zapytała:

— Kiedyś się kąpał?

— Dziś rano. Abo co? Znać?

Helena ogarnęła go sobą...

* * *

Las kresowicki płonął. Począł się palić w nocy, w tylu miejscach naraz, że o gaszeniu pożaru mowy być nie mogło. Waliły się drzewa olbrzymie z hukiem i trzaskiem, od łuny niebo na mil kilka w koło stało się czerwone. Wystraszona służba leśna nie stawiała nikomu oporu, nie próbowała walczyć z gromadą chłopów.

Pan Raźnicki wyskoczył z łóżka przerażony i krzyknął do Mitzi Hager, którą już miał był za co odbić Władkowi:

— Schau! Schau! Co to jest?!

Ale w tej chwili drzwi, niezamykane na noc u pana Raźnickiego, otwarły się gwałtownie i stanął w nich olbrzymi Maciej Bruzda wołając:

— Wynocha!

Raźnicki w tej chwili złożył się ze sztucera i palnął. Chybił, tylko kapelusz Bruzdy zachwiał mu się na głowie. Nie miał czasu Raźnicki poprawić, gdyż Bruzda, już chwycił za lufę karakinka. Raźnicki rzucił się na Bruzdę i strasznym głosem krzyknąwszy: Uduszę! — złapał go za gardło. Ale Bruzda odepchnął go i zawołał na otaczających chłopów:

— W pole z nim!

Dwadzieścia rąk uchwyciło siłacza. Ponieważ ciskał się i kopał, związano go prześcieradłami i tak wyniesiono w ogród wraz z drącą się w niebogłosy Mitzi Hager. Tam Maciej Bruzda zakomenderował:

— Po ślachecku!

Rozesłano dywan, przyniesiony z pałacu, z herbem Blaumana-Dławidowskiego wyszywanym na rogach, położono na nim pana Raźnickiego i baby wiejskie poczęły go prać. A tymczasem chłopi powynosili z pałacu sprzęty, powypędzali służbę i podpalili budynek.

Niedługo zapłonęły i obie stacye kolejowe.

— Wiw liberte, egolite, fratrnite! — wrzeszczał przyszły do siebie po ataku delirium tremens Marcin Zakrzos. — Wiw iun fam niu! — wołał na widok negliżu nocnego panny Mitzi Hager.

Gdy zaś wszystko, oprócz ziemi, naokół płonęło, Maciej Bruzda rzekł do księdza Stangrecika, adwokata Bromka i nauczyciela Stoczkiewicza, bezwładnych bezsilnych i osłupiałych, patrzących na pożar z dziedzińca plebanii:

(C. d. n.)

EKONOMISTA.

—

Cukrownictwo w Galicyi.

Do szeregu przemysłów, zdolnych podnieść kraj nasz ekonomicznie, a co za tem idzie, powstrzymać emigracyę nie tylko osadniczą, ale przynajmniej w części zarobkową, należy cukrownictwo buraczane. Zapotrzebowanie fabryk cukrowych, a zarazem zwiększone zarobki ludności ożywiają i inne gałęzie przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego (wyrób maszyn, papieru, szpagatu worków, chemikaliów etc.); ruch handlowy i komunikacyjny wzmaga się. Czynniki te nie pozostają bez silniejszego wpływu na ukształtowanie się stosunków socyalnych i postęp ogólno-kulturalny. Najlepszym tego przykładem, nie mówiąc już o Europie zachodniej i Ameryce, są Czechy.

Zastanówmy się więc, jakie znaczenie cukrownictwo miało dla naszego kraju, jakie ma i jaką rolę może i powinno odegrać.

Przeszłość, a więc początki, była słabsza, niż się wypadało po warunkach przyrodzonych spodziewać. Pierwsza cukrownia powstaje w latach 1823/4 w Puźnikach, pow. stanisławowski. W latach następnych do 1869 powstaje ich jeszcze 21: w Sokołówce, Olszanicy, Zbarażu, Krzywczycach, Białym Kamieniu, Pieniakach, Żurawnikach, Tłumaczu, Grzymałowie, Rzepniowie, Niżniowie, Łańcucie, Wierzawicach, Oparowie, Bilce szlacheckiej, Koszyłowcach, Czarnuszowicach, Pisarzowicach, Sędziszowie i Uściu biskupiem. Najlepiej rozwijały się stosunkowo cukrownie w Krzywczycach i Łańcucie. Wszystkie jednak wegetowały tylko przez czas jakiś, tak, że do pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych przetrwała tylko cukrownia w Sędziszowie. Długie lata istniała cukrownia w Tłumaczu. Założona w r. 1838 przez Henryka hr. Dzieduszyckiego, po wielu niepowodzeniach, zmianach właścicieli (słynne swego czasu procesy), przetrwała z krótką przerwą do ostatnich czasów i miała się nawet stać w ręku producentów zachodnich, wrogów naszego przemysłu rodzimego, narzędziem do zabicia cukrownictwa galicyjskiego, poczynającego się rozwijać normalnie.

Główną przyczyną, hamującą rozwój naszego cukrownictwa, to silnie rozwinięty przemysł cukrowniczy prowincyi zachodnich (Czechy, Morawy, Śląsk, Austrya dolna i t. d.). Jakkolwiek w latach 1830—1848 cukrownictwo w Galicyi rozwijało się na swe czasy świetnie, mieliśmy n. p. w roku 1839 dziewięć cukrowni dobrze prosperujących, a cukrownia w Krzywczycach była nietylko fabryką, ale i szkołą dla cukrowników. Runęło to jednak wszystko pod tym samym obuchem, pod którym upadło nasze tkactwo, przemysł garbarski i inne gałęzie naszego przemysłu rodzimego. Rząd, uważając do dzisiaj Galicyę za tymczasowo przynależną do państwa, wstrzymywał różnymi sposobami rozwój przemysłu tutejszego. Przemysł też galicyjski upadł w tych czasach, gdy w zachodnich prowincyach zaczął się szybko podnosić. Rząd centralny niemal jawnie popierał na naszą szkodę przemysł krajów zachodnich. Przecież niemal do ostatnich czasów wszelkie dostawy dla wojska, kolei i urzędów, wszelkie koncesye były oddawane tylko zachodnim producentom. Taryfy kolejowe, wszelkie umowy i traktaty państwowe były układane i zawierane najczęściej wbrew interesom Galicyi. — Tych kilka uwag musieliśmy zrobić, by zaznaczyć, z jakimi to czynnikami walczyć przyszło, zanim nasz przemysł cukrowniczy wszedł na tory normalne.

Pisząc o cukrownictwie ostatnich czasów, oprzeć się można tylko o cukrownię w Przeworsku, jako jedyną obecnie w Galicyi. Wprawdzie w r. 1895, t. j. w czasie budowy tejże fabryki, istniały jeszcze w kraju dwie inne — w Sędziszowie i Tłumaczu, lecz te z biegiem czasu zniknęły.

Początkowo, t. j. od r. 1895—1898 wyrabia cukrownia w Przeworsku wyłącznie cukier surowy i ten sprzedaje do rafineryi na Śląsku, skąd jako cukier konsumcyjny powraca do kraju. Z roku na rok przeróbka buraków cukrowych się powiększała. Mianowicie, gdy w r. 1895 przerobiono 328.900 cetn. m., to już w trzy lata później przeróbka wynosi 585.600 ctn. m., otrzymując z nich przeciętnie 13 proc. cukru. Po czteroletniej pracy nad przeróbką buraków na cukier surowy, dzięki energii ks. Lubomirskiego, cukrownia przeworska jako towarzystwo akcyjne pod firmą: „Galicyjsko-bukowińskie akcyjne towarzystwo przemysłu cukrowniczego w Przeworsku" wydaje w r. 1899 nowę emisyę akcyi z kapitałem 3,380.000 K, przystępuje do budowy własnej rafineryi i wprowadza ulepszone metody przeróbki.

W tym czasie istniał już w Austryi kartel cukrowniczy, do którego przystąpił i Przeworsk, otrzymał jednak bardzo nizki kontyngent, bo zaledwie około 50.000 ctn. m. To też od roku 1899 do 1903 wprowadza Przeworsk po raz pierwszy na rynek galicyjski tylko wyżej wspomnianą ilość cukru gotowego, znaczną jednak resztę wywieziono jeszcze za linię cłową.

Równocześnie zachodzi dla cukrowników ważny wypadek; powstaje bowiem za inicyatywą Anglii na lat pięć t. zw. konwencya brukselska, do której przystąpiły: Anglia, Austrya, Niemcy, Włochy, Francya, Belgia, Hiszpania i Holandya. W konsekwencyi tej ugody musiano przeprowadzić pewne zmiany w ustawie o cukrze; przedewszystkiem zniesiono bonifikacye na wywóz cukru poza granice kraju, wzmocniono kontrolę nad cukrowniami i t. p. Konwencyę tę po pięciu latach wznowiono ze współudziałem Rosyi.

We wrześniu 1903 Koerberowski rząd zniósł na podstawie paragrafu 14 ustawę kontyngentową, pozostawiając w mocy parlamentarną ratyfikacyę konwencyi brukselskiej — mimo że kilka stronnictw, między innemi i Koło polskie przystało na ratyfikacyę konwencyi tylko pod warunkiem ustawniczego skontyngentowania produkcyi.

Zniesienie ustawy kontyngentowej rozbudziło przytłumione nią apetyty najpotężniejszej tzw. chropińskiej grupy rafinerów zachodnio-austryackich, czyhające zawsze na byt produkcyi galicyjskiej. Gdy, po zniesieniu ustawy kontyngentowej, zaczęły się rokowania o zawiązanie kartelu, grupa chropińska nie chciała z Przeworskiem traktować na zasadzie tej, jaką mu przyznała ustawa kontyngentowa, a z której Przeworsk nie mógł żadną miarą zrezygnować. Gdy potem kartel z różnych przyczyn nie przyszedł do skutku, centralne biuro sprzedaży towarzystwa chropińskiego, do którego należało 80 prc. całej przedlitawskiej produkcyi rafinady na konsumcyę wewnętrzną, stało się w ręku panów Schöllerów i Stummerów narzędziem do zniewolenia Przeworska, by przystąpił do ewentualnego kartelu produkcyjnego na fatalnych dlań warunkach, lub do zniszczenia go w walce. Walkę rozpoczęło biuro sprzedaży, rzucając na Galicyę blisko 1000 wagonów tj. jedną trzecią zapotrzebowania rocznego, sprzedając tę ilość po niezwykle nizkich cenach na cały rok.

Walka mogła być tem trudniejszą, że tow. chropińskie dla skuteczniejszego zabicia cukrownictwa w Galicyi zakupiło podstępnie cukrownię w Tłumaczu; jak wyraził się wówczas reprezentant centralnego biura sprzedaży kupiono tłumacką cukrownię, „by szowinistyczne narodowe zapędy Towarzystwa przeworskiego trzymać na uwięzi. A wszak i cukrownia w Łużanach pod bokiem Zuczki, wbrew wszelkim kalkulacyom została założoną do walki z rozwojem cukrownictwa w Galicyi, nie zaś dla pomnożenia przemysłu cukrowniczego w Galicyi i na Bukowinie. Przeworsk podjął rzuconą rękawicę a poparty przez opinię całego społeczeństwa, zdołał trwale ugruntować pozycyę cukrownictwa w Galicyi. W ciągu tej walki towarzystwo chropińskie widziało się zmuszone zamknąć cukrownię w Tłumaczu.

Stan ten, który był dobrą szkołą dla Przeworska, nie trwał długo, gdyż już w r. 1907 zawiązuje się nowy kartel, a naturalnym biegiem rzeczy przystępuje doń cukrownia przeworska, otrzymawszy w stosunku do innych krajów wysoki kontyngent, wzorowany na ostatnim bezkartelowym roku 1906.

Streściwszy historyę krajowego przemysłu cukrowniczego, nie możemy nie zauważyć, że od samego początku usilnem staraniem producenta, w szczególności cukrowni przeworskiej, było wytworzyć jak największą ilość cukru i rzucić go na targ galicyjski, aby przyznanym mu przez kartel kontyngentem, choć w części pokryć zapotrzebowanie Galicyi. Jednak producent nie jest w stanie i tej ilości otrzymać z krajowych buraków, dostarczanych przez tzw. plantatorów; uprawa bowiem buraka, mimo starań, nie postępuje, lecz przeciwnie cofa się; z tych też powodów, aby kontyngent pokryć, zmuszone jest przedsiębiorstwo zakupywać cukier surowy z Bukowiny, Śląska i Moraw i z tą pomocą wyrabia dopiero wyżej wspomniany kontyngent. Dla przeglądu podaję liczby ostatnich 3 lat. I tak w kampanii

1907/8 przerobiono 554.000 c. m. buraków i 88.400 c. m. cukru surowego

1908/9 przerobiono 485.500 c. m. buraków i 72.700 c. m. cukru surowego

1909/10 przerobiono 567.130 c. m. buraków i 95.700 c. m. cukru surowego.

Wypada tu nadmienić, że konsumcya Austryi, w szczególności Galicyi, jest bardzo mała w stosunku do innych krajów. W Anglii, gdzie cukier jest najtańszy, konsumują go w ilości 40 kg. na głowę ludności. Ta wysoka cyfra ma jednak swój powód nie tyle może w bezpośredniej konsumcyi domowej, ile w przemyśle n. p. przy fabrykacyi marmolad i t. p. W Niemczech konsumują cukru na głowę ludności przeszło 20 kg., w Szwecyi 19 kg., w Holandyi 17, Francyi 14, Belgii 12 kg. Austrya pod względem produkcyi, idąca w Europie na trzeciem miejscu, pod względem konsumcyi kroczy na siódmem z cyfrą 8·5 kg. W Galicyi zaś konsumuje ludność przeciętnie 4 kg. Gdyby każdy mieszkaniec Galicyi konsumował tyle cukru, co Czech, to konsumcya Galicyi z 300.000 c. m. podniosłaby się na 1,700.000 c. m. A więc dla zaspokojenia naszej własnej konsumcyi, oprócz cukrowni przeworskiej, która przy dostatecznej ilości buraków mogłaby jej wydołać, potrzebaby jeszcze 10 takich cukrowni. A gdyby konsumcya mieszkańca Galicyi wynosiła tyle, co Anglika, to musielibyśmy obok dzisiejszej cukrowni mieć jeszcze z 26 takich cukrowni. Rzecz zrozumiała, że z wzrostem zamożności i kultury, oraz uświadamiania mieszkańców, konsumcya się podnosi.

Produkcya musi iść w parze nietylko z konsumcyą, ale liczyć się głównie z produkcyą buraków. Wymaga też wyjaśnienia to, co się mówi o pewnym zysku w rozwoju cukrownictwa, a równocześnie wyraża się powątpiewanie o burakach cukrowych. Często słyszy się zdanie, że plantowanie buraków nie opłaca się, gdyż wymaga to wielkiego nakładu pracy, wyjaławia grunty, zatem — lepiej sadzić ziemniaki. Skutkiem tych mylnych i niekulturalnych zapatrywań, rozmiary naszego cukrownictwa i obszar plantacyi buraczanych są obecnie minimalne. Dość przejrzeć odnośne cyfry Galicyi, Czech i Moraw, ażeby się o tem przekonać.

	Buraki cukrowe uprawa zajmuje morgów	z ogółu roli wypada %
Galicya . . .	9262	0.126
Czechy . . .	—	4·28
Morawy . . .	—	5·21

Dzięki takiej kulturze rolnej Czechy i Morawy, mające razem obszaru mniej, niż Galicya, dostarczają buraków 170 cukrowniom i są w całej pełni bogactwa i dobrobytu. Gdyby Galicya uprawiała tylę buraków cukrowych, co Czechy, to zamiast dzisiejszych 9262 mrg., uprawiałaby przeszło 280.000 morgów. Ziemi do rozwoju plantacyi buraczanych u nas jest więc dość, a jeśli zważymy, że gleba nasza na ogół więcej przydatna do uprawy, niż Czech, to możnaby u nas odpowiedniego gruntu pod buraki oddać 400.000 morgów corocznie. Więc wobec owych naturalnych, przyrodzonych warunków, mogłaby Galicya dostarczyć buraków dla 48 bardzo dużych cukrowni i pokryć nietylko swoją dzisiejszą konsumcyę cukru, wynoszącą około 4000 wagonów, ale mieć znaczny wywóz.

Jeśli zestawimy to z tem, cośmy przedtem powiedzieli, do jakichże dojdziemy wniosków. Gdyby krajowa produkcya pokrywała całą naszą obecną konsumcyę, co, jak widzieliśmy, bardzo łatwo być może, to licząc w przybliżeniu

otrzymamy sumę 15 milionów K. O tę sumę więc nasz bilans handlowy może się poprawić, jeżeli własną produkcyą pokryjemy własną konsumcyę. A jeżelibyśmy produkowali tyle cukru, ile warunki przyrodzone naszego kraju pozwalają, to Galicya mogłaby produkować 7,300.000 c. m. cukru. Obliczywszy teraz obecną konsumcyę krajową t. j. 300.000 c. m., pozostałoby nam na eksport 7,000.000 c. m. Ponieważ cukier, sprzedawany w kraju, dałby nam jak wyżej 15 milionów K, a eksportowy przeszło 185 milionów, czyli razem mielibyśmy z górą 200 milionów K. Ponieważ wedle obliczenia dr. Paygerta, Galicya zamyka bilans handlowy 50 milionowym deficytem, więc cukrownictwo samo nietylko pokryłoby deficyt, ale bierny nasz bilans handlowy zamieniłoby na czynny. Jeżeli do tego doliczymy dodatni wpływ cukrownictwaa na rolnictwo i przemysł, a przez to i na większą produktywność gospodarki krajowej, zrozumiemy znaczenie cukrownictwa w życiu ekonomicznem kraju, oraz rolę, jaka mu przypada w walce o uzyskanie niezależności gospodarczej.

Lwów, dnia 12. sierpnia.

Terminatki w handlu mąką. Od pewnego czasu zauważyć się daje między kupcami na Morawach, w Czechach i na Śląsku ruch przeciw zawieraniu terminatek na podstawie zwyczajów giełdy budapesztEńskiej, przy kupnach w młynach węgierskich.

Kupcy żądają, aby terminatki wystawiane były na podstawie zwyczajów giełdy wiedeńskiej lub praskiej. Żądanie swe motywują tem, iż zwyczaje giełd austryackich są liberalniejsze i więcej dostosowane do norm handlowych ogólnie przestrzeganych. Następnie zostałyby w ten sposób usunięte trudności językowe, albowiem językiem urzędowym giełdy budapesztEńskiej jest język węgierski, niezrozumiały dla większości kupców.

Żądanie powyższe znalazło częściowe uwzględnienie, albowiem niektóre młyny węgierskie zaprowadziły już w stosunkach z kupcami czeskimi, morawskimi i śląskimi terminatki, oparte na zwyczajach giełdy wiedeńskiej, względnie praskiej.

Byłoby pożądanem, aby i Galicya poszła za przykładem Czech, Moraw i Śląska.

Eksport otrąb. Tegoroczna kampania dla otrąb, jako karmy dla bydła przedstawia się bardzo korzystnie ze względu na panującą posuchę.

Już dzisiaj otrzymują młyny zamówienia z kraju i z zagranicy na dalsze terminy, po stosunkowo dość wysokich cenach.

Fabrykacya korków. Po wygaśnięciu prawa propinacyi wzmogło się znacznie zapotrzebowanie korków do flaszek. Zwłaszcza korki do piwa flaszkowego mają wielki odbyt. Zapotrzebowanie samych korków do piwa flaszkowego w Galicyi oceniają znawcy na 150 milionów sztuk, wartości około milion koron.

Szkoda, iż z kwoty tej pozostaje w kraju niewielka stosunkowo część, dochodząca zaledwie do 20 prc.

Automobile pocztowe. Związek fabryczny prowadzi od roku 1906 akcyę o zaprowadzenie państwowych automobilów pocztowych w Galicyi.

Automobile te, oprócz usług, oddawanych poczcie, spełniałyby służbę pasażerską, przez co mają zapewnioną rentowność.

Pocztowe automobile zaprowadzone są w innych krajach koronnych, w Austryi górnej i dolnej, w Tyrolu (aż 24), w Czechach (13), w Śląsku, a Galicya nie posiada żadnego. Dla Galicyi są proponowane następujące kursa automobilowe:

1) Kraków — Mogilany — Myślenice — Lubień — Skomielna biała — Chabówka z odnogą Myślenice — Sułkowice — Izdebnik — Kalwarya.
2) Stary Sącz — Jazowsko — Łącko — Krościenko — Szczawnica.
3) Grzybów — Florynka — Krynica.
4) Kołomyja — Jabłonów — Pistyn — Kosów — Kuty — Wyżnica.
5) Horodenka — Stecowa — Śniatyn — Załucze,
i 6) ewentualnie Lwów — Dublany.

Wymienione linie prowadzą przeważnie do naszych zdrojów i uzdrowisk, oddałyby im zatem usługę, a wygodę podróżującej publiczności, gdyż miejscowości te nie mają dobrej komunikacyi i są daleko położone od kolei. Na wiosnę br. wniósł Związek w tej sprawie memoryał do Ekscelencyi Zaleskiego, a obecnie do Ministerstwa handlu, domagając się zaprowadzenia wymienionych kursów automobilowych tembardziej, że w budżetach państwowych za lata 1910 i 1911 figuruje niewyczerpana pozycya 1,100.000 K „na dalsze zaprowadzanie automobilów pocztowych“.

Wnioski tutejszej Dyrekcyi poczt i telegrafów w tym względzie były dotąd zbywane przez Ministerstwo handlu tem, że Galicya nie posiada dobrych dróg i jest krajem bardzo biednym. Oczywiście takie uogólnianie jest nieuzasadnione, bo u nas w okolicach podgórskich drogi bywają dobre, a znajduje się w kraju właśnie wiele takich, które wymienionym kursom zapewnią frekwencyę. Obcy turyści nie będą się też krępowali nadal złą komunikacyą w Galicyi. Zapewne rząd obawia się, aby rodzima turystyka i „Gasthausy“ nie ucierpiały na korzyść naszej.

Obrót czekowy w Niemczech. Jak zaznaczyliśmy w artykule o niezbędnej potrzebie zaprowadzenia urzędu pocztowej kasy oszczędności we Lwowie i zwiększeniu sposobności wpłat na pocztowe książeczki oszczędności obrót czekowy w Niemczech wzrasta, gdyż tamtejsza administracya pocztowa stara się nieustannie o ulepszenia tegoż.

Obecnie wprowadzono tam nowe ulepszenie, polegające na tem, że poczta wydała formularze kupieckie wraz z dającym się od nich oddzielić poświadczeniem złożenia (Erlagschein) w obrocie czekowym. Korzyść tej nowości polega na tem, że poświadczenia tego nie można tak łatwo zgubić, albo zarzucić i jest zaraz pod ręką, gdy się ma zamiar uiścić rachunek, a przez to unika się użycia o wiele kosztowniejszych przekazów pocztowych i ułatwia użycie owych poświadczeń.

Nic więc dziwnego, że wobec tej staranności niemieckiej administracyi pocztowej obrót czekowy niemiecki jakkolwiek wprowadzony przed niespełna trzema latami przewyższa już austryacki, istniejący przeszło dwadzieścia lat.

I tak liczba uczestników obrotu czekowego podniosła się tam o 17.000 w ciągu ubiegłego półrocza a obrót wynosił 13,821 milionów marek czyli przewyższył już obrót austryacki.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 12. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·25, do 13·50. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik końcki 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	50·50	50·75	30·50	30·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	50·75	51·00	30·75	31·00
loco stacye paritas Sokal . . .	51.—	51.25	31·—	31·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	53·—	53·25	33·—	33·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 12. sierpnia 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·18 do 11·19 Pszenica na kwiecień od 11·37 do 11·38 Żyto na październik od 9·13 do 9·14 Owies na październik od 8·30 do 8·31 Kukurudza na na lipiec od —·— do —·— Kukurudza na sierpiań od 7·48 do 7·49. Kukurudza na maj od 7·63 do 7·64 Rzepak na sierpień od 15·40 do 15·50.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: stabe.
Pogoda: pochmurno.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku rolników dla zbytu produktów.

(Stow. zar. z ogr. poręką we Lwowie.

Za czas od 9 do 12 sierpnia b. r.

Na rynkach peszteńskim i wiedeńskim tendencya silna utrzymuje się nadal przy ożywionej chęci kupna i dużych obrotach zwłaszcza w pszenicy. W ślad tego i na targu naszym mamy do zanotowania większe transakcye a ceny osiągnąć się dały nawet nieco lepsze.

Ostatnie transakcye Związku paritas Lwów:

Pszenica nowa na sierpień-wrzesień	22.30	—	22.80
Żyto nowe ua sierpień-wrzesień	17.—	—	17.40
Owies nowy na sierpień	15.—	—	15.40
„ „ październik	14.80	—	15.—
Siano słodkie	6.—	—	6.60
„ „ stare	5.20	—	5.60
Rzepak zimowy wrzes.-grudzień	28.50	—	29.—
Ziemniaki gorzelniane październ.	2.50	—	2.60
„ jadalne białe na październik	3.00	—	3.20

Wszystko za 100 kg. netto.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą

a) **Lwów**, dnia 12. sierpnia 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków**, dnia 5. sierpnia 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·70—2·75
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·60
Deserowe w blokach III-a	K2·20—2·30

Jaja.

Sprawozdanie Gal. Spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie ul. Słowackiego l. 16. tel. 1530.

W ostatnich dniach zaskoczeni zostaliśmy niebywałą w tym czasie zwyżką cen, spowodowaną bardzo słabymi dowozami.

Wobec tego sprzykszony się z wielką rezerwą i niechęcią zakupna za granicą i w ślad za tem ofiarowywał Hamburg M. 3·65, Berlin M. 3·80, Lipsk i Drezno M. 3·60, za kopę, prowincye nadreńskie M. 38 | 9 za 1000 sztuk, wszystko w ilościach wagonowych, w stanie opakowanym, z uwzględnieniem tamtejszych zwyczajów kupieckich.

W kraju płacono w Podwołoczyskach Rb. 1·39 | 40, w Husiatynie i Nowosielicy Rb. 1·38 | 9, w Złoczowie i Tarnopolu K 3·50 | 60, w Tarnowie i Rzeszowie K 3·40 | 50 za kopę, w stanie opakowania loco stacya nadawcza.

We Lwowie sprzedaje Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu jaja świeże z odstawą do domu po K 3·80 za kopę.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·47, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowe 91·20, Akcye kredytowe 659·—, Kredytowe węg., 856 — —·—, Bank anglo-austr. 328·50 Unionbank 630·—, Bankverein 551·50, Laenderbank 546·—, —·—, Kolej państw 745·75, Lombardy 124·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 839 50, Rima Muranyi 695·50, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 252·— Ruble 254·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 674·—.

Usposobienie: spokojne.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Aparat dla odpylania dywanów, firanek, mieszkań i t. d., poruszany prądem elektrycznym daje się załączyć do każdego przewodu. Waga kompletnego aparatu 12 kilogr.

„MONARCH“ VACUUM CLEANER Co.
NOWY YORK

„Monarch“ pracuje przy pomocy turbiny bez wentyli, tłoków, miechów i innych łatwo psujących się części.
!! Prosimy żądać cenników darmo i opłatnie. !!
Demonstracya aparatu na każde żądanie bezpłatnie!
Wyłączna sprzedaż: 1010
HUGO SCHLEYEN, inż. Lwów, ul. Lenartowicza l. 15. Telefon Nr. 1000.

Telefon Nr. 1677 i 1678.

Galicyjski Bank Ludowy dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne
we Lwowie, ul. Sykstuska 17.

pod patronatem c. k. uprz. austr. Länderbanku

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na $4\frac{1}{4}\frac{0}{0}$
Wypłata do 5000 kor. bez wypowiedzenia — podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. 800

W kantorze wymiany

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. — Wypłata kuponów. — Zlecenia giełdowe. Bezpłatne przeglądanie losów. — Przekazy na miejsca kąpielowe i :: miasta całego świata. ::

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Wielka Sprzedaż Sukna

ogromne zapasy
Materyi modnych męskich i kostyumowych damskich :: :: koców etc. :: ::
sprzedane zostaną z powodu zmiany lokalu

po cenach własnego kosztu tylko do 1. Października 1911

Zajączek i Lankosz

Lwów, Jagiellońska l. 3,

1-go Października przenosimy nasz skład pod l. 20 przy ul. Jagiellońskiej.

Na prowincyę posyłamy próbki na żądanie. 960

Nowo założony wyrób papierowych torebek
pod firmą:

W. i H. Sembol

wyrób papierowych torebek z drukiem i bez
w Karwinie (Śląsk)

poleca P. T. kupcom i spółkom spożywczym torebki z papieru najlepszej jakości dobrze klejone po cenach nader nizkich. 970

S. Freundlich

Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor płóciennych, żaluzyi deszczułkowych i materaców drucianych :: Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702

PATENTOWANE SOFY, kanapy, fotele składane i zwykłe we Lwowie TYLKO u mnie do nabycia także na raty. Tapicer KUROWSKI Skarbkowska 5. 999

Restauracya Hotelu pod Różą

w Krakowie, ul. Floryańska l. 14.

pozostaje obecnie pod kierownictwem rutynowanego fachowca

Władysława Bogackiego

zarządcy Hotelu pod Różą

i poleca znakomitą kuchnię domową, doborowe napoje, piwo okocimskie, pilzneńskie i żywieckie. WCHÓD DO BUFETU OD UL. ŚW. TOMASZA. — CENY UMIARKOWANE. — Przyjmuje zamówienia na zebrania towarzyskie i wesela. WĘDLINY WŁASNEGO WYROBU. 632

BROWAR PAROWY I FABRYKA SŁODU
ALEKSANDRA HEILPERNA
w Skawinie

poleca wszelkie gatunki swego doborowego piwa, marcowe, cesarskie, eksportowe, jako specyał bawar i porter, wysyła w beczkach i flaszkach wprost z browaru lub z głównych składów w Krakowie, Zacisze l. 12 telefon Nr. 32, w Tarnowie telefon l. 200, w Żywcu w Morawskiej Ostrawie, Oberfranzensthal. 440

Nowości sezonu dla P. T. Pań
w magazynie
Malci Blaustein
Lwów ul. Wałowa 11.

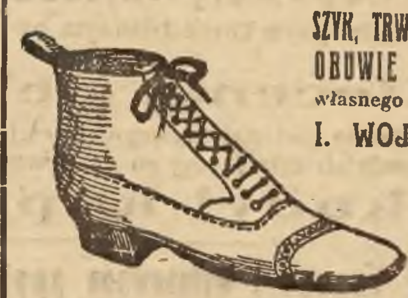
W wielkim i doborowym wyborze najmodniejsze tiule, hafty i koronki. Materye jedwabne, zefiry i batysty haftowane, szyfony i płótno lniane, oraz halki jedwabne i inne. 871

Najlepsze dodatki do krawieczczyzny.

Tow. Ochrona Młodzieży pośredniczy bezpłatnie w umieszczaniu młodzieży, uczęszczającej do szkół w domach osobiście sprawdzonych co do zacności i najlepszej opieki nad powierzoną sobie młodzieżą. Obecnie ma Tow. Ochrona Młodzieży wolne miejsce w domach: prof. gimn. przy ul. Pułaskiego 4, u wł. dóbr przy ul. Tureckiej 3 (boczna Zyblikiewicza) i Długosza 37, w domu wdowy po radcy dworu etc. Bliższych szczegółów udziela prezes Tow. Ochrona Młodzieży, Lwów, ulica 3-go Maja l. 16, parter. 1009

Rymanów.
Pensyonat pod Matką Boską. III. sezon. Wykwintne utrzymanie 5 kor. dzieci od 2 kor. 1001

Praktykanta zdolnego przyjmie zaraz skład sukna ZAJĄCZEK i LANKOSZ Lwów, Jagiellońska 3. 1011



SZYK, TRWAŁOŚĆ, ELEGANCYA!
OBUWIE damskie i męskie
własnego ręcznego wyrobu
I. WOJCIECHOWSKI
szewca z Warszawy
AKADEMICKA 16.
przy zamówieniu z prowincyi potrzebny bucik na miarę. 365

BILARD

przewracany Seiferta, prawie nowy, zaraz do sprzedania. Wiadomość w Magazynie mebli 1003
B. Leona Czysza, ul. Teatralna 20.

NAJDOKŁADNIEJSZE
gotowe francuskie **KROJE** według żurnalu
„Album parisiana“ z opisem w języku polskim we wszystkich wielkościach, oraz wszelkie żurnale francuskie i angielskie na składzie u firmy:

R. LANDAU

WYDAWNICTWO „GARDEROBY DZIECIĘCEJ“. — Lwów, ul. Czarnieckiego 3. 1008

BAZAR ZIEMIAŃSKI

dom handlowo-komisowy dla produktów warzywnych i owocowych.
Lwów, Sykstuska 29. Telefon 1509.
Kupuje i sprzedaje we wszelkiej ilości jarzyny, warzywa i owoce, płaci najlepsze ceny — sprzedaje najtaniej.

Inż. Stanisław Trylski

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.
Adres telegraficzny „Inż. TRYLSKI LWÓW“.
Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.
Urządzenie światła i siły elektrycznej. Dostawa świeczników, motorów, żarówek z pierwszorzędnych fabryk. 561

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.